1924 r. LIPIEC. № 4.

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

TREŚĆ NUMERU:

Cena 1 zł.

REDAKTOR NACZELNY: A. B. Dostal. WYDAWCA: „Reklama" Księgarski Dom Komisowy.

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Rok I | Warszawa, dn. 21 lipca 1924 r. | № 4

Dr. WACŁAW LEDNICKI.

LOSY PUSZKINA W IDEOLOGJI SPOŁECZEŃSTWA ROSYJSKIEGO.

I.

Dwudziestego szóstego maja 1799 roku (st. st.) urodził się w Moskwie Aleksander Puszkin.

W czerwcu 1924 r. upłynęło więc 125 lat od tej wielkiej rosyjskiej daty. Rosja, jedna i druga — sowiecka i zakordonowa, obchodziły z wielką uroczystością ten jubileusz; urządzono liczne akademje i posiedzenia—naukowe i literackie, wydano szereg prac naukowych, ogłoszono mnóstwo artykułów, notatek, wspomnień, poezyj dedykowanych pamięci wielkiego poety.

Jubileusz ten jest nieco sztuczny — *tiré par les cheveux*, możnaby powiedzieć, nie przypominam sobie bowiem, by obchodzono jakiekolwiek stodwudziestopięciolecie Byrona, W. Hugo, Goethego — Mickiewicza wiemy dokładnie, że nie.

W obecnej jednak sytuacji Rosji uroczystość ta jest zrozumiała, pożądana nawet, a w rezultacie niewątpliwie pożyteczna, wzbogaca bowiem naukowy dobytek — pomnaża i tak pokaźną ilość *puszkinianów*, społeczeństwu rosyjskiemu wielkiego poetę przypomina, a wobec świata wytacza jeden z największych pomników literatury europejskiej XIX stulecia.

Poza temi rozważeniami, które mogły wpływać na decyzję organizatorów tego jubileuszu, posiada on niewątpliwie głęboki grunt psychologiczny w szerokiej masie myślącego społeczeństwa rosyjskiego; Rosja instynktownie odwołuje się dziś do swoich wielkich ludzi, szukając w nich wskazań na przyszłość, sądu o teraźniejszości, rady, w jaki sposób da się utrzymać ciągłość historycznego rozwoju państwa i narodu po strasznej katastrofie, która spadła na naród i na państwo rosyjskie. Jest w tem coś więcej jeszcze—w stanie dzisiejszego rozbicia, zupełnego marazmu ideowego i rozpylenia sił duchowych narodu na emigracji zarówno jak i w rdzennej Rosji, wtedy, gdy ginie kultura narodowa — zanika bowiem wychowanie i wykształcenie, wiedza i obyczajność—ocalała część społeczeństwa, myśląca i czująca, znajduje ratunek w przeszłości, w pracownikach i twórcach narodowej kultury odkrywa źródła ukojenia i pociechy, z nich też czerpie wiarę i energję dla odbudowy strzaskanego gmachu rosyjskiego życia.

W pewnej mierze powtarza się tutaj doświadczenie zwłaszcza nam dobrze znane i bliskie—nasza literatura porozbiorowa szczególnie, ale także i piśmiennictwo Polski niepodległej, stały się dla naszego społeczeństwa swego rodzaju hypostazą życia społeczno-narodowego, hypostazą, przechowującą najgłębsze i najistotniejsze wartości ducha narodowego i kultury Polski.

Stosunek nasz do naszej literatury był więc przez długi okres naszej niewoli przedewszystkiem narodowo-patrjotyczny; z tego punktu widzenia ocenialiśmy wartość naszych dzieł literackich i z tego założenia wychodziły przeważnie i naukowe badania naszych krytyków i historyków literatury. Niema tu oczywiście analogji zupełnej—rozkwit naszej literatury przypada na okres niewoli — natomiast wielkość poezji i prozy rosyjskiej należy do przedwojennej przeszłości — nie mogło być zresztą inaczej, gdyż od wojny dzieli nas zaledwie jedno pięciolecie, a rok 1914 zamyka dwa stulecia literatury rosyjskiej. Mimo to, instynktowny odruch rosyjski, szukający oparcia w wielkich twórcach narodowych, jest w istocie swej zupełnie ten sam, co i nasz jeszcze przed dziesięciu laty. Natomiast, jeżeli chodzi o treść badań naukowych, to treści tej generalizować nie wolno—badania te są niezmiernie zróżniczkowane i zakres ich jest bardzo szeroki.

Gdy u nas np. estetyczna ocena dzieła, uświadomienie sobie jego wartości wszechludzkich były w literaturze naukowej mocno zaniedbane, a na czoło badań historycznych (z małemi wyjątkami, do których należą studja prof. Windakiewicza, prof. Bruchnalskiego, prof. Kleinera, dr. Borowego i kilku innych) były wysunięte kategorje narodowo-emocjonalne, a z wartości ideowych w pierwszym rzędzie te, co z zagadnieniem bytu Polski były związane, krytyka rosyjska problemów estetycznych, a także tych, co poza granice narodowego zagadnienia wybiegają, nie upośledza, przeciwnie, rozważa je z pedantyczną sumiennością, z wzorową pieczołowitością i skrupulatnością problemy te inwentaryzuje i w miarę swoich sił stara się rozwiązać.

Możnaby tu przeprowadzić pewien podział w sferach działania rosyjskich badaczy.

Rosja sowiecka przeważnie dostarcza materjałów faktycznych — posiada bibljoteki, muzea, zbiory prywatne, archiwa rządowe i rodzinne, wynika to także z nowoodkrytych źródeł archiwalnych udostępnionych, częściowo przynajmniej, fachowym badaczom w porewolucyjnej Rosji. Dostarcza ona także, i to w wielkiej ilości, badań skonstruowanych wedle wzorów niemieckich, a opartych prawie wyłącznie na tak zwanej metodzie formalnej, właściwie opisowej. Badania te mają za cel ustalenie „kanonicznych" tekstów autorów rosyjskich, wyjaśnienie ich techniki pisarskiej, a więc metryki, kompozycji, fabuły, języka, stylu, słownika i wszelkich innych środków literacko-artystycznych.

Pewna przesada charakteryzująca te badania, wyrażająca się przedewszystkiem w śmiesznym nieraz pedantyzmie, w naiwnej wierze w absolutną wartość rozmaitych wykresów, tablic porównawczych, zestawień statystycznych, przypominających albo księgi buchalteryjne, albo dzieła niektórych naszych heurologów (mamy na myśli tylko zewnętrzne podobieństwa), przesada ta daje się wytłómaczyć dosyć łatwo. Działa tu niewątpliwie reakcja przeciwko tak zw. ideowo-społecznej metodzie, która tak długo i wyłącznie ciężyła na rosyjskiej krytyce literackiej. Są jednak i inne przyczyny. Wzmiankowane badania są owocem właściwie czysto mechanicznej pracy — trzeba umieć pamiętać i umieć liczyć, uważnie czytać — twórcza inwencja, bardziej subtelna metoda poszukiwań i grupowań zebranego materjału, oparta na zestawianiu tekstów z danemi biografji, historji społecznej i filozofji dla badań tych jest zbędna.

Wytoczono wojnę psychologji i biografji jako gmatwającym istotę historji literatury jako takiej. Zastąpiono je pedantycznem inwentaryzowaniem zewnętrznych cech badanego objektu. Otóż niewątpliwie taki sposób jest łatwiejszy, nie wymaga wysiłków twórczych, albo znacznie je zmniejsza, zwalnia krytyka od zaglądania do skomplikowanej, zwłaszcza w warunkach życia sowieckiego, dziedziny badań ideologji religijnej, społecznej, politycznej danego dzieła literackiego. Sposób ten ideowo i psychologicznie mniej angażuje badacza—nie wciąga bowiem w grę jego przekonań intymnych; dzięki temu, że jest aliryczny, bezwzględnie objektywny — badacz przeistacza się w maszynę do liczenia i do zapisywania, ale sposób ten ma pozory naukowości i pretenduje nawet do tego, że on jedynie stawia historję literatury na właściwym jej gruncie naukowym i dzięki niemu z tego nieporozumienia, jakiem była historja literatury dotąd, dopiero teraz wyrasta z niej prawdziwa wiedza.

Powtarzam, w ciężkich warunkach sowieckiego życia ten niemiecki *ersatz* naukowości może być usprawiedliwiony. Jakże tu w sowieckiem państwie badać arystokratyczny demokratyzm Tołstoja lub społeczno-polityczne poglądy Puszkina, zwłaszcza jeżeli się nie jest Sakulinem, który napisał dzieło p. t. *Literatura rosyjska a socjalizm*, albo Briusowem, który twierdził, że „gdyby Puszkin żył, byłby z nami", t. zn. z bolszewikami, jakże tu badać społeczno-polityczne poglądy Puszkina, który powiedział: *nie daj Boże zobaczyć ruski bunt bezmyślny i nielitościwy*.

Literatura emigracyjna różni się pod tym względem od literatury sowieckiej; nieskrępowana warunkami cenzury, w wielkich pisarzach rosyjskich szuka przedewszystkiem odpowiedzi na wszystkie wielkie pytania, jakie postawił wobec niej przeżywany obecnie moment dziejowy.

Szczególną uwagę skupili na sobie w pierwszym rzędzie Tołstoj i Dostojewski, słusznie też powiada prof. E. Lacki: „Widocznie po przeżytych wypadkach, dojrzewa organiczna potrzeba rozejrzenia się w duchowym spadku tych kolosów rosyjskiej myśli artystycznej i spróbowania za pomocą ich intuicji odgadnąć tajemniczy sens naszej epoki." [1])

Do tej pory też, według dawno już ustalonego w Rosji i zagranicą poglądu, uważano Tołstoja i Dostojewskiego za tych, którzy najplastyczniej, najpotężniej i zarazem najdokładniej wyjawili istotę załamań ducha rosyjskiego. Puszkin stał niejako na uboczu—był zawsze uważany za największego poetę Rosji, ale ponieważ nie dał w pojęciu ogółu, szczególnie skomplikowanych charakterów i nie usiłował stwarzać zbyt tragicznych rozdwojeń etycznych, mniemano, że współczesność daleko odbiegła od niego i że nie może ona znaleźć w jego klasycznej, pogańsko-hedonistycznej, zrównoważonej i pogodnej poezji adekwatnego odpowiednika. W Puszkinie widziano twórcę takiego kierunku literackiego, który za cel swój uważał służbę czystej sztuce i wychodził z założeń epikurejsko-estetycznych. Temu kierunkowi przeciwstawiano inny — gogolowski, który posiadał zakres szerszy dopomagał bowiem nietylko estetycznemu rozwojowi społeczeństwa, lecz kształcił jego moralność i cnoty obywatelskie.[2])

Różnica ta była zauważona wprawdzie i dawniej; już w 1835 r., a więc za życia Puszkina, znakomity krytyk rosyjski W. Bieliński, dając Gogolowi w literaturze rosyjskiej miejsce naczelne, opuszczone przez Puszkina,[3]) jednocześnie wyróżniał jego twórczość przez nadanie jej *socjalnego* znaczenia.[4]) Polemika o charakter i rolę poezji Puszkina trwała długo, a w 60-ych latach ubiegłego stulecia doszła do swego punktu kulminacyjnego, gdy najwybitniejszy przedstawiciel społecznego utylitaryzmu w krytyce rosyjskiej D. Pisarew wystąpił z głośną refutacją wielkości Puszkina i wypowiedział walkę oderwanemu od życia estetyzmowi jego poezji. Pisarew, mimo że wpadł w wielką przesadę, wynikającą mniej z osobistej niechęci do muzy Puszkina, ile z zagrzanej ferworem polemicznym antypatji do swoich współczesnych przeciwników, zostawił wszelako znaczny ślad po sobie — Dobrolubow, Skabiczewski przechowali nieufność do Puszkina. Do zmiany tego poglądu przyczynił się w znacznej mierze właśnie Dostojewski, który sam daleko więcej Gogolowi niż Puszkinowi zawdzięczał.[5]) Jest rzeczą charakterystyczną, że Dostojewski nie usiłował bronić zwalczanej pozycji—oderwanego estetyzmu Puszkina, jako naczelnego hasła jego poezji — walkę o znaczenie tej poezji prze-

[1]) Por. *Russkaja Zarubieżnoja Kniga*, cz. I. Praga, 1924, str. 96.

[2]) Por. Pypin — *Istorija russkoj literatury*. tom IV, rozdz. XLVI. *Poslie Gogola*.

[3]) Puszkin pod koniec życia pisał coraz mniej, zwłaszcza o ile chodzi o poezję.

[4]) Sam Gogol jednakże uważał Puszkina za jedynego narodowego poetę Rosji, nazywał go „leksykonem" języka rosyjskiego, soczewką, w której odbił się obraz całego życia rosyjskiego i ducha narodowego, i t. d. Por. artykuł *Nieskolko słow o Puszkinie*, nap. w 1832 r.

[5]) O zależnościach Dostojewskiego od Gogola patrz w ciekawej rozprawie W. Pieriewierziewa *Tworczestwo Dostojewskawo*. Moskwa, 1922 r.

prowadził na innym terenie; usiłował dowieść, że w Puszkinie posiada Rosja największą i najwspanialszą syntezę swego narodowego ducha—z abstrakcyjnym estetyzmem nie miało to już nic wspólnego. Pogląd ten wyraził Dostojewski na uroczystościach puszkinowskich z powodu odsłonięcia pomnika poety w Moskwie na Twerskim bulwarze, co miało miejsce 8 czerwca 1880 roku. Mowa Dostojewskiego była historyczną, niejako epokową, zwłaszcza o ile chodzi o ewolucję stosunku społeczeństwa rosyjskiego do Puszkina. Otóż w pojęciu Dostojewskiego narodowa wielkość Puszkina polega przedewszystkiem na tem, że potrafił on przejrzeć istotę tragedji rosyjskiego inteligenta-wędrowca, jego zbędność we własnem społeczeństwie, sztuczność jego europeizmu, oderwanie od masy narodu, brak związków z ludem.

Tragedję tę Puszkin uwypuklił w szeregu utworów takich, jak *Jeniec kaukaski*, *Cyganie* i wreszcie w *Eugenjuszu Onieginie*. Ale na tem Puszkin nie poprzestał—Onieginowi przeciwstawiał to, co Rosja posiada najdrogocenniejszego: skarb religijnej prostoty serca i nienaruszony ton narodowej duszy, t. zn. Tatjanę. Wreszcie Puszkin, w przekonaniu Dostojewskiego, jest poetą, który bardziej od wielu innych — największych, nie wyłączając Cervantesa, Shakespeare'a i Schillera, dzięki swej niezwykle subtelnej wrażliwości, był powołany do odtwarzania wszystkiego, co jest wszechświatowe i wszechludzkie. Puszkina cechuje nietylko owa zdumiewająca wrażliwość, lecz podziwienia godna zdolność absolutnego przeistaczania swej osobowości, i w tem szczególnem uzdolnieniu Dostojewski widzi genjusza rasy—jest to umiejętność narodowa, *par excellence* rosyjska. Zaznaczyć należy, że Dostojewskiemu chodzi nietylko o artystyczną wrażliwość, o elastyczność wyobraźni, lecz o coś więcej—owa wyjątkowa zdolność narodowa nadaje Rosji szczególne powołanie; naród rosyjski, ponieważ lepiej od innych narodów rozumie i ujmuje to, co jest wszechludzkie, może ludzkość poprowadzić na nowe tory, na drogi lepsze, które wybawią ją od europejskich przeciwieństw i antagonizmów. Naród rosyjski przeciwstawi bogactwom *ekonomicznym* Europy i wynikającej stąd rywalizacji swoje *moralne* bogactwa i ideę pojednania, wszechludzkiej jedności.

Naród rosyjski to swoje powołanie poczuł bezpośrednio po reformie Piotra — utylitarnej tylko pozornie, stać się Rosjaninem, prawdziwym Rosjaninem znaczy to stać się bratem ludzi, *wszechczłowiekiem*, jak powiada Dostojewski. I Rosja, konsekwentnie, od dwóch wieków z samozaparciem się i z ofiarnością bezprzykładną pracuje dla Europy, służy jej — służy jej swoją nędzą, biedą, ewangeliczną miłością, prawdą Chrystusową... Rosja jest biedna, ale Chrystus także w stajence się urodził... Puszkin w sztuce swojej pojął wszechświat i wszechczłowieka—wielki ten przykład jest wskazaniem dla narodu rosyjskiego, który to samo uczyni w dziedzinie moralnej i religijnej...[6])

Z tego wszystkiego wynika, że poeta, który potrafił zgłębić istotę tragedji swego społeczeństwa, z drugiej zaś strony, z tego samego społeczeństwa czerpiąc, stworzył postać prawdziwą a przecież wzniosłą, jaką jest Tatjana, poeta, który pozatem potrafił określić podłoże stosunku Rosji do Zachodu, a Zachód pojąć w najsubtelniejszych jego przejawach, taki poeta oczywiście staje się syntezą kultury swego narodu. Taki był, w przekonaniu autora *Biesów*, Puszkin i takim go też ukazał Rosji w 1880 roku.

Mowa Dostojewskiego, jak powiedziałem wyżej, była mową historyczną. Jej manifestacyjna retoryka, retoryka treści nie formy, zwykły Dostojewskiego patos djonizyjskiego orgiazmu, frenetycznie wyjawiona apokaliptyczna wiara w wysokie powołanie rosyjskiego narodu przyćmiły całkowicie wszystko inne, co wtenczas było powiedziane, m. in. także i mowę Turgeniewa.

Turgeniew—ten *perfect gentleman* rosyjski mówił o wdzięku poezji Puszkina, o jego wytwornym europeizmie i rosyjskiej soczystości—cytował zachwyty drugiego arbitra *elegantiarum* w literaturze—Prospera Mérimée dla którego Puszkin był najświetniejszym poetą XIX stulecia.[7]) Mérimée powtarzał to w obecności samego Wiktora Hugo—wielkiego *Olympio!* Wywody Turgeniewa utonęły w ekstazie, jaka zapanowała po mowie jego poprzednika — nie o to wszelako w tej chwili chodzi. Postarajmy się natomiast rozejrzeć się w twierdzeniach Dostojewskiego i wywnioskować, co dziś z tych jego poglądów mogło ocaleć, a co zostało odesłane *ad acta*.[8]) (D. n.)

---

[6]) Patrz: *Dostajewskij i Puszkin, Riecz i statja F. M. Dostajewskawo*, red. A. L. Wołynskawo. Petersburg, 1921.

[7]) Por. I. S. Turgeniew — *Polnoje Sobranije Soczinienij* wyd. Marksa. Petersburg, 1898, t. XIII, str. 333—340. oraz Prosper Mérimée *Portraits historiques et littéraires. Alexandre Puchkine.*

[8]) O literaturze krytycznej o Puszkinie, która się ukazała w związku ze stuletnim jubileuszem poety, t. zn. w 1899—1900 r. tutaj nie mówię, gdyż posiadała ona przeważnie charakter erudycyjny. Będę miał możność omówić te prace w innym porządku i gdzieindziej.

Prof. W. M. KOZŁOWSKI.

FILOZOFIA NARODOWA POLSKA A IDEA SŁOWIAŃSKA.

Dążenie do stworzenia wyznania wiary narodowej stanowi, jak mówiliśmy, wspólną i najbardziej znamienną cechę wszystkich myślicieli tej doby. Ono to już samo usprawiedliwia nazwę filozofii narodowej. Gdy zaś podstawowym faktem, który ją powołał do życia, był upadek i ujarzmienie ojczyzny, zagadnienia historyozoficzne stały się naturalnie jej głównem ogniskiem. Jakie były źródła i przyczyny klęski narodowej? Jaki jej stosunek do wydarzeń i prądów myśli wśród ludów ucywilizowanych współczesnych? Jakie są podstawy nadziei na zmartwych powstanie? Jakie drogi wiodą do niego? — Takie były pytania, nasuwające się spadkobiercom pokolenia, którego życie upłynęło w nieustannych bojach o niepodległość narodową od r. 1792, gdy naród bronić musiał reformy konstytucyjnej 3 maja przed najazdem Rosyi, od powstania 1794 pod hasłami tej konstytucyi poczętego, od walk legij polskich w latach 1797—1800

do Księstwa Warszawskiego i Kongresu Wiedeńskiego, który na żądanie Aleksandra I odbudował małą część dawnej Polski pod nazwą Królestwa Polskiego, wiążąc ją unią osobistą z Rosyą. Takiemi zagadnieniami zajmuje się nadewszystko myśl narodowa a filozofia usiłuje dać podstawy rozumowe do ich rozwiązania. Niejeden też z filozofów był już jak Hoene-Wroński w r. 1794, lub jak Trentowski i Libelt stanie później sam w szeregach walczących, gdy rewolucye 1830 i 1848 r. powołają ich do czynu. Lecz walcząc już od r. 1792 bądź w sojuszu, bądź w porozumieniu z Francyą pod sztandarami republikańskiemi roznoszącemi ideje Wielkiej Rewolucyi po Europie i za jej granicami, myśl polska przyzwyczaiła się łączyć nierozerwalnie nadzieje zmartwychwstania ojczyzny z postępem ogólnym wolności. W przeciwności do ciasnej egoistyczno-kramikarskiej dyplomacyi 18 wieku, przejęta dekretami Konwencyi Narodowej z 19 listopada i 15 grudnia 1792, r. zapowiadającymi pomoc Francyi wszystkim narodom porywającym się do walki o wolność, czynna elita narodu polskiego szukała drogi do wyzwolenia ojczyzny w rozszerzeniu wolności i demokracyi na wszystkie ludy Europy. Już w swej przeszłości przedrozbiorowej dorobiwszy się do rządów republikańskich, przodowała Polska innym ludom słowiańskim na polu instytucyj politycznych. Instytucye te a nie zabory były źródłem jej wzrostu. Udział zaś w walkach republikańskiej Francyi a zwłaszcza wybitna rola Polski, chociaż ujarzmionej i podzielonej, w walkach rewolucyjnych Europy 1830 i 1848 r. podniosły wysoko w narodzie polskim poczucie jego misyi dziejowej. Wyrazy sympatyi i *czci* któremi otaczano nawet w krajach niemieckich przechodzące przez Europę środkową do Francyi niedobitki wojska polskiego w 1831 r.; *przodujące* stanowisko polaków w całym szeregu walk 1848 r.—Bema na Węgrzech, Mierosławskiego w Badenii i Sycylii, legia polska w Berlinie, wyzwolenie w tej stolicy pruskiej przez lud zrewolucyonizowany więźniów politycznych polskich z Moabitu, których lud ten uroczyście zaprowadził przed zamek królewski, każąc królowi pruskiemu złożyć im hołd; imię Polski i echa jej walk powtarzające się w poezyi i powieściach wszystkich narodów — objawy takie musiały utwierdzić naród polski w poprawności tej filozofii, którą powodowany zasłużył sobie na tak powszechne uznanie; musiały obudzić w nim poczucie obowiązków względem współplemiennych ludów słowiańskich.

W taki to sposób poezya filozoficzna polska wsparta przez filozofję narodową przychodzi do idei *mesyanizmu*, t. j. posłannictwa swego wśród narodów Europy, a specyalnie wśród ludów słowiańskich. Mesyanizm ten przybiera rozmaite postacie: poetycki i obrazowy u poetów, filozoficznie wyrozumowany u filozofów; ewolucyonistyczny u Hoene-Wrońskiego i Cieszkowskiego, rewolucyjny u Mickiewicza, wspólny jest całej myśli narodowej i staje się wiarą światlejszej, płonącej gorącym patryotyzmem części narodu. On to podtrzymuje ufność w przyszłość narodu: Polska musi zmartwychwstać, gdyż ma wielkie dzieło do spełnienia w dziejach; przyszłość jej zapewniona jej wysokiem powołaniem. Ta wiara utrzymywała naród przy życiu wbrew śmierci politycznej. Ta wiara pozwoliła mu dokonywać wielkich czynów mimo braku organizacyi państwowej. Aby zrozumieć jej powstanie winniśmy sobie uprzytomnić warunki, w których się narodziła i rozwinęła.

Kilkanaście tysięcy ludzi, którzy walczyli w rewolucyi 1830 i w wojnie 1831 r. osiedli teraz na dobrowolnem wygnaniu we Francyi, wśród atmosfery przepełnionej fermentami idej reformy społecznej, zdala od ojczyzny; żyli jedną nadzieją: nowej walki dla jej odzyskania. Walki spodziewali się rychło. Wojskowi układali coraz to nowe plany pochodów. Wśród tego gorączkowego usposobienia, na tle tęsknoty za krajem kiełkować poczęły ziarna rzucone przez poetów swojskich spajając się z ideami francuzkiemi.

Już Woronicz w poemacie swym *Sybilla*, pisanym nad świeżą mogiłą Polski, daje przeczucie idei mesyanistycznej. Kazimierz Brodziński, na ostatniem posiedzeniu Tow. przyjaciół nauk w Warszawie, 3 maja 1831 roku, wśród toczącej się walki z Rosyą, wygłasza mowę: *O narodowości polaków*. Mówi w niej, że naród jest wrodzoną ideą, którą jego członkowie starają się urzeczywistnić. Ideą narodu polskiego było: 1) rozwinąć drzewo wolności i braterstwa; 2) czuwać na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata; 3) bronić niewdzięcznych (Wiedeń!); 4) reprezentować ludy słowiańskie; 5) z grobu nawet wystąpić na odgłos zamachu na wolność ludów.

Mickiewicz w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* (1832) taką myśl snuje. Dwa razy świtała ludzkości era wolności: w starożytności i w czasach chrześcijańskich. Oba razy zwyciężył despotyzm. Teraz oczekuje ludzkość trzeciego, ostatecznego powrotu wolności. Spełni tu naród polski swe posłannictwo. Był zawsze obrońcą wolności, teraz będzie jej chorążym. Aby wykonać to muszą polacy stać się narodem doskonałym: moralnie i umysłowo. „Wówczas zawierzą wam narody, a co postanowicie, prawem będzie nietylko dla was ale dla wszystkich wolnych ludów”. Genialny ten poeta, prawdziwy wieszcz narodowy, w wizyi ks. Piotra w *Dziadach* daje plastyczny obraz tej idei a Z. Krasiński rozwija ją w *Przedświcie* i w *Irydionie*.

Myślą przewodnią tego poetyckiego mesyanizmu, spoczywającą na poetyckiej historyozofii Ballanche'a, jest to, że zagłada Polski była ofiarą potrzebną dla odkupienia ludów. W grób złożona z martwych powstanie, aby prowadzić ludy ku jej wielkim przeznaczeniom, otwierając nową erę dla świata: erę wolności i braterstwa ludzi i narodów; erę pokoju wiecznego, spoczywającego na federacyi ludów:

Gdy do grobu zstępowałaś
Byłaś cząstką człowieczeństwa,
Ale teraz, w dniu męczeństwa,
Imię twoje — Ludzkość cała...

Tak mówi Krasiński w *Przedświcie*.

Inną postać ta sama idea przybiera w filozofii polskiej. Tu główny nacisk kładzie się na rolę Polski jako narodu słowiańskiego w rodzinie tych ludów. Filozofia romańska i germańska przeżyły się: jedna zrodziła materyalizm, druga bezpłodny idealizm lub surowy empiryzm. Przyszłość należy do filozofii słowiańskiej, a wśród ludów słowiańskich Polska przedewszystkiem powołana jest do jej stworzenia. Ludy słowiańskie, pod przewodnictwem tej filozofii nowej, usuwającej przez wyższą syntezę jednostronności obu poprzednich filozofij plemiennych, poprowadzą ludzkość do tej wielkiej przyszłości, jaką już poezya wytykała, do federacyi ludów i nowego porządku społecznego opartego na sprawiedliwości. Ta myśl snuje się przez doktryny wszystkich niemal przedstawicieli filozofii polskiej od Hoene-Wrońskiego do Cieszkowskiego.

(D. n.).

Prof. dr. STANISŁAW LENCEWICZ.

ZJAZD GEOGRAFÓW I ETNOGRAFÓW SŁOWIAŃSKICH.

Jak już „Kultura Słowiańska" w swoim czasie doniosła, pierwszy zjazd słowiańskich geografów i etnografów odbył się w Pradze w dniach 4—8 czerwca b. r. Pierwsze konstytucyjne posiedzenie odbyło się w pięknej sali Muzeum narodowego. Zarząd zjazdu obrano w osobach i funkcjach komitetu organizacyjnego, czyli prezesem pozostał prof. J. Polivka, sekretarzem generalnym prof. V. Švambera. Na honorowego prezesa wybrano prof. J. Cvijića z Belgradu, jako najwybitniejszego geografa słowiańskiego, a w dodatku inicjatora zjazdu. Protektorem zjazdu był prezydent Republik Cz.-Sł. p. Masaryk.

W zjeździe wzięło udział z górą 300 osób. Oczywiście najwięcej było Czechów i Słowaków. Z uczestników zagranicznych Polacy stawili się w imponującej liczbie 80 osób. Serbów, Chorwatów i Słoweńców było kilkunastu, nieco mniej Bułgarów. Rosję sowiecką reprezentowało dwóch delegatów (hrabia Berg i akademik Karskij), oprócz tego było wielu Rosjan i Ukraińców z emigracji. We wszystkich ważniejszych okazjach pierwsze miejsca zarezerwowano dla Jugosłowian i Polaków.

Z pośród instytucyj i towarzystw polskich reprezentowane były: Państwowy Inst. Meteorologiczny (vice dyrektor Szulc), Centralne biuro hydrograficzne (inż. Zubrzycki), Państw. Inst. geologiczny (Rutkowski i Samsonowicz), Wojsk. Inst. Geogr., Tow. Geograficzne (prof. Sawicki, Romer), Tow. Etnograficzne (prof. Czekanowski i Frankowski), Uniwersytety reprezentowane były przez swych profesorów geografji, etnografji i nauk pokrewnych.

Używano wszystkich języków słowiańskich, rzadko francuskiego, który był dopuszczony również, natomiast wykluczono zupełnie język niemiecki.

Wygłoszono przeszło 200 referatów, które utworzą dwa tomy księgi pamiątkowej zjazdu. Rano odbywały się zebrania plenarne, gdzie dyskutowano rezolucje nadeszłe z sekcyj i wygłaszano najważniejsze referaty. Było ich 10, w czem 6 polskich.

Później przed i po obiedzie odbywały się posiedzenia sekcyjne. Przewodniczyli na nich kolejno przedstawiciele różnych narodowości. Sekcyj było siedem, a trzy z nich podzielone zostały na grupy, tak, że właściwie było ich 10, a mianowicie:

Ia— Kartografja, geodezja i geofizyka.
Ib— Hydrografja, Meteorologja i Klimatologja.
IIa— Geologja.
IIb— Morfologja.
III — Geografja roślin.
IV — Geografja ekonomiczna.
Va— Antropologja somatyczna.
Vb— Etnografja.
VI — Geografja racjonalna.
VII — Geografja szkolna.

W czasie zjazdu odbyło się parę małych wycieczek, oraz wystawa kartograficzna. Pierwotnie projektowano, aby obejmowała ona wszystkie państwa słowiańskie. Jednak przystano na propozycję polską, aby ograniczyć się tylko do Czechosłowacji, a to ze względu na trudności wożenia eksponatów zagranicę.

Ogromną ilość eksponatów ugrupowano w następujące działy: 1) Kartografja wojskowa, gdzie przedstawiono nietylko mapy, ale i proces ich wykonywania. 2) Mapy hipsometryczne. 3) Dział Cz.-Sł. instytutu meteorologicznego, gdzie zgromadzono nietylko odnośne mapy, ale i instrumenty do badań meteorologicznych i hydrograficznych. 4) Mapy geologiczne. 5) Mapy narodowościowe i gospodarcze. 6) Mapy o znaczeniu historycznem ze słynną „Klaudyanową mapą Čech" z r. 1518.

Uprzejmi gospodarze dbali też o rozrywki, które, nawiasem mówiąc, wyczerpywały do reszty zmęczonych posiedzeniami uczestników. Dano więc operę w Narodnem Divadle, raut na Hradie u prezydenta, przyjęcie u burmistrza i t. p.

Wycieczki większe zaczęły się już na kilka dni przed zjazdem a mianowicie do Czeskiego Lasu, Šumawy, do Przybramu i do Turnowa. Liczba uczestników była tu niewielka, ku niepowetowanej stracie nieobecnych. Natomiast wycieczki pozjazdowe były bardzo liczne: 1. Ogólno-geograficzna na Melnik, Łabę, Jachimow (kopalnie radjum), Marijanske Lazne Karlovy Vary. 2. Wielka wycieczka na Macochę. 3. Wycieczka botaniczna w okolice Bratislavy. 4 i 5. Wycieczki etnograficzna i geologiczna, które przecięły Słowaczyznę od Dunaju do Tatr. Wszystkie wycieczki odbywały się bardzo wygodnie, dzięki doskonałej ich organizacji, a kto odbył wycieczkę przedzjazdową w Czechach a pozjazdową na Morawach i na Słowaczyźnie, mógł wytworzyć sobie obraz o całości Republik Cz.-Sł. i o różnicach zachodzących w poszczególnych tych krajach.

Zjazd powziął cały szereg uchwał, może zbyt obszernych, aby mogły być wszystkie urzeczywistnione. Część ich dotyczy tylko spraw czeskich; ważniejsze o znaczeniu ogólno-słowiańskiem były:

Sporządzenie księgi adresowej geografów i etnografów słowiańskich, jak również odnośnych instytucyj, towarzystw i wydawnictw. Założenie wspólnego pisma, poświęconego bibljografji prac geograficznych i etnograficznych słowiańskich. (Redakcje poszczególnych państw wybrane będą później). Słownik porównawczy terminów geograficznych. Uznano potrzebę wymiany profesorów geografji i etnografji pomiędzy poszczególnemi uniwersytetami w państwach słowiańskich. W tym celu uchwalono aby poszczególne delegacje wystarały się w swych uniwersytetach o stałe etaty dla takich wędrownych profesorów, tak iżby każda generacja studentów mogła słuchać obcych profesorów. Podobnie w celu bliższego zaznajomienia się z krajami słowiańskiemi, uchwalono urządzać wycieczki studenckie do obcych państw słowiańskich. W poszczególnych państwach mają być założone instytucje, któreby ułatwiały podróże i prace badawcze poszczególnym geografom, pracującym poza swoim krajem. Również mają być stosowane lub odpowiednio zreorganizowane biura wymiany wydawnictw (i map) pomiędzy temi krajami.

Wszystkie te rezolucje idą w kierunku ułatwienia we wzajemnem poznaniu się pod względem naukowo-geograficznym i etnograficznym. Istotnie obydwie te nauki (jak również historja) najbardziej są powołane do stwarzania podstaw, na których mogą się rozwijać wszelkie inne stosunki między narodami,

od ekonomicznych począwszy, a na literackich i artystycznych skończywszy. (Nie mówię już o politycznych, które, na dalszą metę, jedynie winny się kształtować na podstawie geograficznej).

Z pośród innych uchwał wymieniamy tu: Utworzenie instytutów oceanograficznych. Przeprowadzenie badań antropologicznych nad wojskiem, na wzór polski. Założenie biur etnologicznych, któreby zbierały odnośne materjały i informowały zagranicę (na wzór polskiego). Zorganizowanie muzeum etnograficznego słowiańskiego. Wprowadzenie do szkół map, odpowiadających nowemu podziałowi politycznemu Europy. Poruszono też sprawę ujednostajnienia znaków konwencjonalnych na mapach wojskowych państw słowiańskich.

Zjazdy geografów i etnografów słowiańskich, będą się odbywały nadal mniej więcej co 3 lata, coraz to w innym kraju. W ten sposób powstaje nowa instytucja geograficzna o charakterze stałym, niezależne od Union géographique internationale.

Konferencja odbyta w ściślejszym gronie przedstawicieli poszczególnych krajów uchwaliła statut Zjazdowy. Zaraz w pierwszym zdaniu powiedziane jest, że zjazdy mają mieć charakter ściśle naukowy, a kwestje polityczne będą zupełnie wykluczone. Językiem oficjalnym każdego zjazdu jest język kraju, w którym odbywa się zjazd. Referaty i dyskusje i inne przemówienia mogą się jednak odbywać w każdym języku słowiańskim i we francuskim. Delegacje zjazdowe wybierają Radę geograficzną słowiańską z kadencją do następnego zjazdu. Rada ta, łącznie z egzekutywą ostatniego zjazdu czuwać będzie nad wykonaniem rezolucyj. Każde państwo słowiańskie ma być reprezentowane przez 5 delegatów. W ten sposób narody o słabym rozwoju geogr. będą miały tyle głosów, co i narody z bardziej rozwiniętemi naukami geograficznemi, ale nie będą majoryzowane przez państwa większe.

Już w przemówieniu powitalnem przedstawiciele Rosji zapraszali następny zjazd do siebie. Przeszło to jednak bez żadnego echa. Poważne stanowisko naukowe Polski, uwidocznione na zjeździe, nastroiło wszystkich chęcią bliższego poznania naszego kraju. Od początku już wyobrażano sobie, że następny zjazd musi się odbyć w Warszawie, i naprawdę z radością przyjęto zaproszenie delegacji naszej na zjazd następny w r. 1927 do Polski. (Ze względu na pewne niezdecydowane tendencje w łonie polskiem, aby zjazd ten odbył się w którymś z miast galicyjskich, pozostawiono na później sprecyzowanie miejsca).

Cały zjazd (i wycieczki) odbył się w najpełniejszej harmonji w nastroju miłym i przyjaznym. W referatach i dyskusjach utrzymano ton poważny i nie zbaczano na śliskie pola poglądów politycznych. Przebieg zjazdu potwierdził słuszność zdania prof. Purkynie, wypowiedzianego na powitanie wycieczki przedzjazdowej w Pilznie, że mamy tyle spraw naukowych które nas równie interesują i łączą, że powinny one nam zaćmić to co nas różni. Nie podobna też nie wspomnieć choć o nadzwyczajnej gościnności gospodarzy-Czechów. Robili nadzwyczajne rzeczy, aby nam poznawanie ich kraju uprzyjemnić i udostępnić zarówno pod względem naukowym, jak i finansowym. To też oprócz zdobyczy naukowych, oprócz stosu książek i map, każdy wywiózł przyjemne wrażenia wysokiej kultury, uprzejmości i gościnności tego przedsiębiorczego kraju.

Jeżeli nasza polityka nie może zbytnio szczycić się sukcesami w stosunkach z Czechosłowacją, to wystąpienie nauki było najzupełniej udane. Zyskaliśmy tam uznanie dla naszej nauki nietylko u Czechów, ale też u Jugosłowian i Bułgarów. Uchwalono stwarzanie instytucyj na wzór naszych, uchwalano zapraszanie profesorów i wycieczki studenckie, co z naszej strony już było praktykowane (prof. Ilešič w Uniw. Warsz., wycieczka Zakł. geogr. U. W. do Jugosławji i t. p.).

Wreszcie z punktu widzenia ogólno słowiańskiego, podnieść należy stworzenie bodaj pierwszej międzysłowiańskiej instytucji — Rady geografów słowiańskich.

Dr. MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

POLSKO-CZESKA KONWENCJA TURYSTYCZNA.

Rozpadnięcie się Austro-Węgier w jesieni 1918 r. wysunęło jako nowy problem sprawę ułatwień ruchu turystycznego w Tatrach i Karpatach na całem pograniczu polsko-czeskiem, ze względu na to że góry te w całej swej długości przecięte są granicą polityczną. W latach przedwojennych problem ten nie istniał zupełnie; aczkolwiek Austrja i Węgry stanowiły dwa państwa związane unją realną, jednakowoż formalnie żadnych utrudnień granicznych przy komunikacji w terenie górskim nie było, zbyteczne były przepustki, paszporty, przeważnie nie pytano o legitymacje i t. d. Wyjątkowo tylko polscy turyści narażeni byli na szykany żandarmerji węgierskiej o ile schodzili do wsi i miasteczek pogranicznych, szczególnie na Spiszu, Orawie i w komitatach ruskich, gdzie dzięki rozmawianiu z góralami miejscowymi ich językiem, żandarmerja węgierska węsząc w nich „panslawistów", a na Spiszu i Orawie agitatorów polskich, aresztowała ich niejednokrotnie, psując w ten sposób zupełnie turę wycieczek. Dzięki temu przyzwyczajono się ostrożnie omijać wsie i miasta, krążąc po górach i lasach.

Z chwilą powstania niepodległych państw polskiego i czeskosłowackiego stosunki uległy zasadniczej zmianie, gdyż ustała swoboda poruszania się w granicznym terenie górskim. Ponieważ zarówno względy turystyczne, jak i względy ekonomiczne wymagają ułatwienia komunikacji w Tatrach i Karpatach, nasuwała się z natury rzeczy potrzeba zawarcia konwencji turystycznej, którąby pozwoliła zaopatrzonym w legitymacje towarzystw turystycznych, krajoznawczych i narciarskich turystom stron obu na swobodne poruszanie się w pasie granicznym.

Potrzebę zawarcia konwencji turystycznej odczuwają obydwa państwa, aczkolwiek z odmiennych powodów. W Polsce przeważają interesy ściśle turystyczne, rozszerzenia dla turystów górskich ich terenów wycieczkowych, po stronie czeskiej natomiast interesy ekonomiczne, ściągnięcia do swych w górach położonych letnisk i schronisk większej ilości turystów z Polski.

Polska, kraj naogół płaski, przy swoich blisko 30 miljonach mieszkańców, odczuwa głód terenów

górskich, w szczególności wysokogórskich. Przedewszystkiem odczuć się to daje na terenie Tatr. Ich część wchodząca w granicę państwa polskiego obejmuje zaledwie piątą część całych Tatr. W tych warunkach o rozwoju turystyki wysokogórskiej w Polsce nie może być mowy bez uprzystępnienia reszty Tatr, leżących w Czechosłowacji. Tylko otwarcie całych Tatr wraz z dostępem do wszystkich schronisk górskich i letnisk podtatrzańskich na południowej stronie Tatr może zapewnić warunki pomyślnego rozwoju polskiej turystyki w Tatrach. Jest to tembardziej konieczne, że po polskiej stronie ruch w Tatrach z chwilą odzyskania niepodległości wzmógł się tak znacznie, że istniejące na tym terenie schroniska nie mogą pomieścić nawet części napływających turystów.

Poza obrębem Tatr turyści polscy przyzwyczaili się w latach przedwojennych podejmować wycieczki do przedzielonych obecnie granicą polityczną na dwie części Beskidów Śląskich, na najwyższe szczyty Beskidów Zachodnich Pilsko i Babią Górę, gdzie droga łącząca te szczyty biegnie przez terytorjum czeskie, oraz na Spisz i Orawę, zaś turyści lwowscy bardzo często zarówno w lecie jak i w zimie podejmowali wycieczki na pozostały obecnie po stronie czeskiej najwyższy szczyt Bieszczad Stoh, w pasmo Bliźnicy i Świdowca przy źródłach Cisy, na południowe zbocza Czarnohory koło Jasiny, w Karpaty Marmaroskie i t. d. Utrudnienie obecnie dostępów w te góry odczuwają turyści i narciarze lwowscy bardzo dotkliwie.

Podobnie, a nawet o wiele gorzej, przedstawia się sprawa dostępu do Pienin, gdyż ich część położona na lewym brzegu Dunajca, którym biegnie jedyna w Pieninach droga jezdna, zbudowana przed wojną przez Galicyjski Wydział Krajowy, pozostała po stronie czeskiej, a turyści polscy nie posiadający przepustek dla dostania się ze Szczawnicy lub Krościenka do Sromowiec, skąd rozpoczyna się podróż łodzią, muszą odbywać uciążliwą podróż pieszo przez góry, lub też daleką okrężną podróż kołową przez Czorsztyn, nakładając przeszło 20 km. drogi.

Ograniczenia ruchu turystycznego w Beskidach Śląskich i Zachodnich odczuwali nietylko turyści polscy, ale też liczni Niemcy, grupujący się w Tow. Beskidenverein w Bielsku, przyzwyczajeni w latach przedwojennych odbywać w każdą niedzielę i święta wycieczki po okolicznych górach, na których pobudowali szereg schronisk i wyznaczyli ścieżki, a których połowa pozostała po stronie czeskosłowackiej.

Turyści czescy nie odczuwają w tym samym stopniu potrzeby udostępnienia im terenów turystycznych po stronie polskiej, gdyż poza Tatrami rzadko odbywają wycieczki w góry graniczne, nawet po stronie czeskiej, podobnie jak nie odbywali ich poprzednio turyści węgierscy. Uwydatniło się to dość jaskrawo w fakcie, że pewne grupy gór w Beskidach Wschodnich po stronie dawniej węgierskiej jak np. Bliźnica i Świdowiec, Karpaty Marmaroskie, Alpy Rodniańskie i t. d. posiadały przed wojną przewodniki w języku polskim, nie posiadały zaś ich w języku węgierskim, co więcej, że turyści węgierscy, jak to miało miejsce w czasie zjazdu w r. 1913 w Marmaros Sziget organizując wycieczkę w Karpaty Marmaroskie, prosili o przewodnictwo turystów polskich ze Lwowa.

Niewątpliwie zatem głównym motywem dla Czechosłowacji zawarcia z Polską konwencji turystycznej, nie jest wzgląd rozszerzenia dla swych turystów górskich terenów wycieczkowych, gdyż ci mają ich w Czechosłowacji aż za dużo, ale wzgląd ekonomiczny. Ułatwienie przebywania granicy polskim turystom i letnikom niewątpliwie zapewni tym letnikom i schroniskom należytą frekwencję. Zniknęli dawni goście przedwojenni, t. j. Węgrzy i Niemcy ze Śląska, a nie przybyli nowi, do r. 1923 ze względów walutowych brakło też polskich turystów zapełniających przed wojną wszystkie schroniska tatrzańskie. Dzięki temu letniskom podtatrzańskim po stronie czeskiej zagroziła ruina materjalna.

O polsko-czeskiej konwencji turystycznej będącej dla jednej strony zaspokojeniem potrzeb turystycznych, dla drugiej ekonomicznych, mówiono od lat kilku, jednakże rokowań bezpośrednich nie nawiązano, ze względu na niezałatwioną do bieżącego roku sprawę Jaworzyny Spiskiej. Aczkolwiek kilka polskich towarzystw turystycznych, krajoznawczych i narciarskich było zdania, że konwencję tą należy zawrzeć niezależnie od spraw Jaworzyny Spiskiej, jednakże najbardziej miarodajne Polskie Tow. Tatrzańskie, oraz rząd polski, stały na stanowisku odroczenia konwencji do czasów załatwienia sporu o Jaworzynę.

W rezultacie ruch turystyczny w Tatrach i Karpatach narażony był w tym okresie na różne utrudnienia celne i paszportowe, które wielu odstraszały od podejmowania wycieczek w tereny górskie. Pozatem polskich turystów odstraszały też do r. 1923 włącznie, przy bardzo niskim stanie ówczesnej polskiej waluty, od podejmowania wycieczek na stronę czeską ceny po tamtej stronie przeciętnie czterokrotnie wyższe od ówczesnych cen polskich, co mniej zamożnym, w szczególności młodzieży kształcącej się, która stanowi przeszło połowę turystów górskich, wycieczki wprost uniemożliwiało. Obecnie zaś, po poprawie waluty, ceny po stronie czeskiej są niższe, niż u nas.

W lutym 1923 r. konsulat czeskosłowacki w Krakowie ogłosił w polskich pismach sportowych następujący wyciąg z rozporządzenia czeskosłowackiego ministerstwa dla Słowaczyzny w Bratisławju:

„Celem jednakowego postępowania wobec turystów, którzy nie mogą się legitymować paszportem, lub legitymacją dla ścisłego ruchu granicznego wydaję następującą dyrektywę, w której granicach pp. żupanowie zarządzą swoje postępowanie:

1. Tym obywatelom polskim, którzy się będą legitymowali odpowiednią legitymacją polskiego klubu sportowego, pozwala się na spokojny pobyt w najbliższej okolicy granicy, w której znajduje się miejsce klimatyczne.

2. Turyści obywatele polscy, którzy nie posiadają turystycznej (sportowej) legitymacji, ale mogą się wykazać innym dowodem osobistym, z którego jasnem i widocznem, że przeszli na nasze terytorjum ze względów czysto turystycznych i nie w innych celach (np. przemytnictwa, szpiegostwa), pozwala się na pobyt na naszem terytorjum w turystycznej linji w najbliższej okolicy granicy.

3. Osobom które nie mogą swojej tożsamości udowodnić żadnym dokumentem, nie pozwala się zasadniczo na pobyt na naszem terytorjum i zostaną one przez straż pograniczną odstawione za granicę ewentualnie do najbliższego urzędu administracyjnego karnego".

Rozporządzenie powyższe posiada tą wadę, że używa tego rodzaju okólników, dzięki którym nie wiadomo, poza terenem Tatr, czy tyczy się ono pewnych

partji Karpat, czy też nie. W szczególności nie wiadomo np. co rozumie się przez okolicę „w której znajduje się miejsce klimatyczne”, jak daleko sięga „turystyczna linja w najbliższej okolicy granicy”, co się rozumie przez „odpowiednią legitymację polskiego klubu sportowego” i t. d. Dzięki tym niejasnościom poza obrębem Tatr turyści polscy niezbyt byli pewni przysługujących im uprawnień.

Dalej idące konkretne uprawnienia uzyskali członkowie Beskidenvereinu w Bielsku. W szczególności za cenę 10 koron czeskich otrzymywali oni wizę starostwa w czeskim Cieszynie na swych legitymacjach członkowskich, co ich uprawniało w okresie sześciomiesięcznym do przekraczania granicy w celach turystycznych wyłącznie w dnie świąteczne, i dnie poprzedzające święta.

Konwencja turystyczna polsko-czeska stała się aktualną z chwilą załatwienia sporu o Jaworzynę w bieżącym roku, a w protokóle obrad, odbytych w Krakowie w dniach od 25 kwietnia do 6 maja r. b. między polskim a czeskosłowackim komisarzem delimitacyjnym, zaznaczono wyraźnie, że obydwaj komisarze zalecają zgodnie swym rządom „jaknajrychlejsze zawarcie konwencji turystycznej, którąby umożliwiła i ułatwiła na całem górskiem pograniczu polsko-czeskosłowackiem rozwój turystyki, przedewszystkiem przez zniesienie trudności paszportowych, ułatwienia komunikacyjne i t. d.“ Konwencja ta, która dotyczyć będzie terenu całych Karpat przygotowuje się obecnie, jednakże z powodu potrzeby wysłuchania opinji wielu zainteresowanych władz i instytucji przypuszczam, że w bieżącym roku zawartą ona jeszcze nie zostanie.

O wiele łatwiej przedstawia się sprawa na terenie Tatr. Tutaj wyżej wymieniony protokół zawiera cały szereg konkretnych postanowień, które po zatwierdzeniu przez obydwa rządy mogą natychmiast wejść w życie. W szczególności dla osób, które na sezon letni lub zimowy przybywają do letnisk podtatrzańskich po stronie polskiej lub czeskiej, przewiduje się wydawanie t. zw. „legitymacji tatrzańskich”, które dla osób stale zamieszkałych w tych letniskich miałyby ważność trzymiesięczną, dla przechodzących turystów tylko 6-dniową. Na podstawie tych legitymacji możnaby w obrębie Tatr przekraczać granicę w dowolnym punkcie przenosząc bez opłaty cła potrzebny prowiant i wyekwipowanie turystyczne, względnie narciarskie. Po stronie polskiej do wystawiania takich legitymacji ma być upoważnione starostwo w Nowym Targu, względnie wyznaczona przez nie władza. Członkowie Polskiego Tow. Tatrzańskiego, względnie innych towarzystw wymienionych w konwencji, oraz analogicznych towarzystw czesko-słowackich będą mieli prawo przekraczania granicy jedynie na podstawie swej legitymacji zaopatrzonej w fotografję, zawizowanej przez właściwą władzę polityczną swego stałego miejsca zamieszkania z ważnością na przeciąg jednego roku.

Być może że rozporządzenie wykonawcze regulujące ruch turystyczny w Tatrach ze strony polskiej pojawi się jeszcze w ciągu obecnego sezonu, tak aby turyści mogli bez trudności podejmować wycieczki po całych Tatrach.

Z POEZJI SERBÓW ŁUŻYCKICH.

HANDRIJ ŻEJLER.

Na grób naszych poległych braci serbskich.

Daleko od stron ojczystych leżycie: u boku bronie,
Przy druhach leżycie wiernych, koło was rycerne konie,
Daleko od ziemi własnej, od króla swojego w dali,
Daleko od drogich waszych, którym źrenicę łza pali.—
Serbski kraj widział ich mknących, a czeski piasek
[i trawa
I czeska ziemia w swe łono zamknęła serbskie ich
[ciała.
Przyjaciel i wróg przy sobie we wspólnym spoczęli dole,
Na grobie ich, w modrej ciszy, czerwone wschodzą
[kąkole,
Tam hart i siła lwiąt serbskich, nieprzyjaciela moc
[krwawa
Grzebane są obok siebie, śmierć je ze sobą zrównała.
Święta tam kładzie się cisza, jak u nas na rolę bożą,
Gdy słońca tarcza niebieska wieczorną barwi się zorzą.
Na bohaterów my grobie nie możem położyć wianka,
Gdy słonko gaśnie, mogiły łzą nie obleje kochanka,
Do jedynaka nie pójdą z serdeczną skargą ojcowie
I siostra rąk nie załamie, słowa miłości nie powie.
Myślą idziemy na pole, gdzie śmierć ich wzięła, jak
[żeniec,
Gdzie kula na serbskiem licu zgasiła czar i rumieniec,
O, dzięki im, że za króla w śmierć zstąpić się nie wahali,
Gdy nigdy w domowe progi los nie miał wrócić ich
[z dali.
Więc módlmy się, niech wzrok Boga tej nie opuszcza
[mogiły,
Niech w niej nie ginie na darmo skoszony kwiat
[serbskiej siły,
Niech z krwi tej przyszłość się rodzi, niech młode
[zakwitną moce,
Dla Serbji nowe korzenie, pnie nowe, nowe owoce.

Boże sadleszko.

Płakało boże sadleszko
Na Żmórcu w świerków pomroce,
Na wierchu góry płakało,
W srebrne miesięczne noce.

Świerki się go pytały,
Pytały się buki w borze,
Kto sprawił, że łzy tak leje
Sadleszko ono boże?

Słyszały krogulce siwe,
W gęstwie jodłowych gałęzi,
Płacz gorzki, bo sen im zmącił,
Co je w bezsile więzi.

Ta im odpowiedź sadleszka
Skroś ciemne spłynęła smreki:
„Cały-m kraj serbski obiegło,
Jak wielki i daleki.

Smutną śmiertelną koszulę
Naród sam wdziewa na siebie,
I dzwon słyszało-m żałosny,
Co woła o pogrzebie.

Więc mi nie kraczcie ni słowa,
Krogulce o ostrej szponie,
Wam ono w serce nie pada,
Mnie bólem w duszy tonie.

Brzózka za wioską.

Pod tą białą brzózką,
Na wzgórzu za wioską,
Tameśmy się pożegnali,
Jasny pierścień pomieniali,
A brzózka, ta biała,
Wraz z nami wzdychała.

Pod tą białą brzózką,
Na wzgórzu za wioską,
Bożej dla mnie zwał opieki,
Sam wyruszył w świat daleki,
A brzózka, ta biała,
Ze mną zapłakała.

Ciężko dziś niebodze —
Do mej brzózki chodzę,
Jej ból serca zwierzam wszystek,
Drży pociechą każdy listek,
Brzózka w swoim szumie
Jedna mnie rozumie.

Gdy smutno niebodze —
W łzach do brzózki chodzę,
Pod nią, gdy nie wróci miły,
Chcę, by oczy się stuliły,
Na mogile mojej
Niechaj brzózka stoi.

JAKUB ĆIŠINSKI.

Cześć ojczyzny.

Tak strasznie wkrąg, a nas, ach! tak dziś mało,
Z zewnątrz się wróg i z środka ku nam ryje,
Skąd miecze brać? kto barki nam okryje,
Gdzie tylu śpi, w śmierć tylu skroń podało?

Mógł w głazach stać, odziewać rudą ciało
Nieszczęsny serb, i dawno łzą się myje,
Odstępca-wąż podnosi hardą szyję,
I jakiż kres nad walką rozgorzałą?

Gdzie w wojny skrach najsroższa grzmi potęga,
Największa cześć śród przedniej stanąć straży,
W gromadzie tych, gdzie jeden za stu waży.
Gromada my, rozbitki walk. — Dziś w boje
Iść nam a trwać, krew lać za bruzdy swoje,
To, serbie, cześć, co aż za gwiazdy sięga!

Koniec cierpliwości

Choćby cię brali na kół — bądź cierpliwy!
Te słyszał w męce serb rady zwodnicze.
A ja powiadam: hańba to! i krzyczę,
Że po szczęt zginie rój nasz nieszczęśliwy.

Co serbskie—serbom! Napnijcie cięciwy!
Niech z dusz nam spadną zmory niewolnicze,
W głos mów twą mową, w hardość strój oblicze,
Chaty nie oddaj, ani pługa z niwy!

Lud kornie czekał, obcy zbierał plony,
Zbyt długo wrogom był igraszką krwawą,
A piędź po piędzi nikł nam kraj rodzony.

Dziś koniec! Żądać niech się lud poważy.
Krzywd już nieścierpieć! — oto nasze prawo.
Głupi się tylko daje bić po twarzy.

Noc.

Gdziekolwiek twoje spojrzenia się kładą,
Błękitne niebios snują się przędziwa,
Złotych owieczek księżyc wywiódł stado
I na piszczałce cicho im przygrywa.

W lekkim się pląsie morskie piany gonią,
Z śmiechem do statku szturmują w zawody,
Zdala dogasa pieśń za modrą tonią,
Wkrąg siebie widzisz niebiosa i wody.

Wszystkie się gwiazdy rozświeciły w dali,
A miesiąc do niej złote sypie róże,
Miljonem iskier drżących nurt się pali,
Za łodzią... kto je zgoni w wód lazurze?

Zawieszon pośród nieb i morza stoję,
Świat dookoła dźwięczy i migoce
I bożych cudów ogrom serce moje
Poję w te dziwne, w te bezsenne noce.

Tłom. *Julja Dicksteinówna.*

Z POEZJI SKAUTÓW UKRAIŃSKICH.

SAMOTNY JELEŃ.

Mowa ognia.

Gdy ucichnie wrzawa dzienna i do każdego zakątka wdziera się niby powój, zmierzch wieczorny, ja, w swojem schronisku, na ognisku samotnego skauta, rozpalam ogień.

Tak, jak niegdyś kapłani moich przodków rozpalali ogień na ołtarzach boga Słońca, w świętych gajach...

Tak, jak niegdyś jakaś pramacierz moja rozpalała ogień na ognisku rodu.

Tak, jak ninie, gdzieś daleko, w cudnych stronach, moi bracia-skauty rozpalają ogień w swoich obozach, na jakiejś leśnej polanie, czy górskiej połoninie, albo w swojem domostwie.

Ongiś, dla moich przodków, ogień był symbolem potężnej, niezmorzonej tajemnej siły przyrody, w której imieniu ten symbol należy czcić.

Kiedyś ognisko rodu było symbolem tej mocy, która ludziom różnych usposobień narzucała wspólne dążenia, wspólną pracę, która karała surowo za wyłamanie się z pod jej praw, która łączyła tych ludzi w jeden hurt-ród, która z biegiem czasu wytworzyła z tego rodu plemię a potem i narodowość.

Obecnie dla skauta ognisko skautowe jest symbolem skautowej idei, która wskazuje drogę do poznania i zrozumienia bujnej, potężnej siły życiowej — przyrody. Obecnie dla niego ono jest symbolem powrotu do niej.

A dla mnie, skauta ukraińskiego—ognisko skautowe jest jeszcze symbolem tej miłości, która obecnie niby płomień, hartuje i rozjaśnia nasze dusze.

I dlatego, ledwie noc nadejdzie, niby ciężka zmora niewoli, ja, aby odpędzić od siebie ciężkie, ciemne, niewolnicze myśli, na swojem ognisku rozpalam ogień.

Ogień się rozżarza, a ja siedzę samotny, wpatruję się weń i marzę o tem, że i wy towarzysze moi,

ot tak samo siedzicie przy ognisku skautowem, które tryskocze, rozpryskuje się wesoło, jak to bujne, młode życie, które żarem zalewa wasze twarze, które wiąże was nićmi niewidzialnemi w jedną spokrewnioną na wieki gromadę, które wlewa w wasze, zmęczone może powszedniością, serca—nowe siły, nową zaciętość. I wy, siedzicie jakby odrodzeni, sprawdzacie to, co już zrobione, i obmyślacie nowe, śmiałe plany na dzień jutrzejszy.

Tak marzę, a tymczasem ogień rozpłomienia się, tryskocze wesoło i rozpala fantazję.

I zdaje się mi, że nie ja jeden siedzę ot tu, koło ogniska. Siedzą jeszcze skautowie i ja rozmawiam z nimi... Opowiadamy sobie wzajemnie o tem, co ten ogień wypalił nam w duszy, o tem, co napełniło tę duszę i niby pożar napiera, by rozszerzyć się na inne dusze. Mówię, chociaż niema nikogo, a tylko ogień płonie głośno i tworzy ze zmroku baśń cieni i światła. I wydaje się, że ot te, nieodpędzone cienie pasmami czarnemi wdzierają się do serca.

...Wspominamy niedawne dni „próby i miary". Chwile wesołe i smętne! — a coś, niby tęsknota za temi dniami słonecznymi, za nadziejami niespełnionemi daje się odczuć w naszej rozmowie.

A ogień nagle rozpala się wesoło, rozpędza cienie, jakby się śmieje. On dawno zapomniał o chwili, która minęła. Płonie, żyje wciąż nowemi chwilami. A gdy rozpocznie tęsknić za tem, co minęło, to i sam zgaśnie!

...Opowiadamy sobie nawzajem, jak z dnia na dzień ktoś coraz gwałtowniej, coraz bardziej bezwzględnie wytęża się, aby wprzęgnąć nasze dusze w jarzma niewidzialne. Jak z dusz dziecięcych ręka występna wyrywa wszystko to co rodzime, najświętsze.

A ogień syczy, niby kpi sobie. Zdławić go w jednem miejscu, podnosi się w drugiem!—Rozrzucić—a iskry zostaną i kto wie może pożar wybuchnąć!

Rzucamy żale i wspominamy — ile to dzieci — naszych braciszków, siostrzyczek w obcych szkołach. A one chciałyby być, one muszą być w szeregach młodziusieńkich „Jasnego słońca dzieci", „wolnego wiatru bracia." I one muszą jaknajczęściej słyszeć swoją mowę rodzinną! I one muszą nauczyć się *od swoich* o swoim kraju, narodzie, poznać jego dzieje. Któż im to da prędzej i dać powinien, jak nie my — skauci!

A ogień wesoło potrzaskuje, rzekłbyś potakuje. Tak, tak jest! — Żebym się rozpalił, muszą się wpierw zapalić drobne, najdrobniejsze trzaseczki! A czy będą mogły się zapalić, on nie pyta. Płonie i tyle!

...Wspominamy ileż to młodzieży robotniczej i włościańskiej zaniedbanej, rzuconej w mroki — I ją też musimy z mroków wyzwolić i w jej sercu wzniecić iskrę, która ledwie tleje i dać jej żyć tem życiem, jakiem sami żyjemy.

A ogień rozpala się po całem ognisku, wszystko obejmuje płomieniem.

Hej — wszystko zapalić, wszystko zalać ogniem, nic nie pozostawić!

I wlewa się zaciętość i wiara w nasze serca. Pójdziemy sami, chociaż młodzi, niedoświadczeni ale z miłością i zawziętością „budować zamki z piasku", „wojować, budować miasta" i „ogradzać grody", tak, jak ci najmniejsi w Izraelu. Przy ogniskach zapalimy pochodnie i pójdziemy w mroki, jak młodzi przywódcy młodej gromady!

A ogień gore. Sam żar! Sam płomień!

— — — — — — — — — — — —

Jam sam jeden przy ognisku. — Niema nikogo! I zdaje się mi, że towarzysze moi, którzy ot tu przed chwilą siedzieli, cichutko wstali i poszli do domów szykować się. Trzeba i mi zapalić kaganiec i stanąć do pracy. Wszak, żeby prowadzić kogoś i uczyć trzeba samemu oprócz siły ciała, miłości i zawziętości w sercu mieć nadto moc ducha — wiedzę. Bo wiedza to potęga, która przemoże i mrok i niewolę!

Ognisko wygasa! I nim zapalę kaganiec i wyjdę, wstanę i popatrzę przez okno w ciemnię.

Czy nie widać ogni!?

Zdaje się, że widzę! Płoną tu i tam, niby ognie, które niecą nocami werchowiacy. Dusza podnosi się w wierze i ja, skaut-stróż, jak niegdyś wartownik Zaporożców, hasłując, wołam w ciemnię:

Palcie ognie! Palcie ognie! Aby jasno się stało, jak w dzień, abyśmy nie zaspali! — Palcie ognie!

Czuwaj!

— — — — — — — — — — — —

W dali rozpalają się ognie i w odpowiedzi słyszę: *czuwaj!*

Tłóm. *Jan Bełcikowski.*

PRAWO W PAŃSTWACH SŁOWIAŃSKICH.

Projekty Kodeksu Karnego Polskiego (1922).

Okres powojenny ze zmienioną mapą Europy odbić się musiał również i w dziedzinie prawodawstwa. Niektóre narody zyskały niepodległość — inne doznały wstrząsów połączonych ze zmianą podstawowych zasad ustroju państwowości — ale prawie wszystkie organizacje państwowe musiały zrewidować swoje instytucje prawne.

Niezupełny i niedokładny byłby to kulturalnego dorobku narodu obraz, którybyśmy skreślili z pominięciem dziedziny prawa. Prawodawstwo bowiem winno być idealnem odźwierciadleniem duszy narodu.

Jeśli zechcemy zbadać bliżej prawodawstwo, obowiązujące w krajach słowiańskich przekonamy się, że prawo jest raczej świadectwem losów historycznych narodów, aniżeli wyrazem ich rodzimej kultury. Tak więc odrodzona dziś Rzeczpospolita Polska dotąd nie posiada własnego prawa karnego. Obowiązuje tu na terytorjum jednego państwa kilka kodeksów: każdy innego pochodzenia. W Małopolsce obowiązywała ustawa karna o zbrodniach, występkach i wykroczeniach z 1852 roku; wspomniana ustawa jest najstarszą i najlichszą z ustaw obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej: zna ona jeszcze np. szereg swoistych środków obostrzenia kar, jak chłostę (uchyloną w r. 1867) lub post, będący pozostałością starych środków karania, dziś już zarzuconych. W Wielkopolsce obowiązywał Kodeks Karny Niemiecki z 1871 roku, który jest kopją Kodeksu Karnego Pruskiego z 1851 roku. Ustawa ta, aczkolwiek lepsza od Ustawy Karnej Austrjackiej, jednak nie odpowiada

nowoczesnym wymogom nauki prawa; nie zna np. poczytalności zmniejszonej, uznaje jeszcze pojęcie swobodnego kierowania woli i wogóle nie jest przystosowana do wymogów życia Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Najbardziej stosunkowo jest wykształcony Kodeks Karny Rosyjski z 1903 roku, któremu moc prawną w całej pełni nadali dopiero okupanci. Mimo postępowość i częściowe uwzględnianie najnowszych postulatów nauki prawa karnego, kodeks ten nie mógł ulec recepcji na stałe celem rozciągnięcia jego mocy na obszar pozostałych dzielnic państwa. Nie odpowiada on warunkom miejscowym, gdyż nie dla nas został stworzony: w pierwotnej redakcji przewiduje zesłanie na Syberję, na osiedlenie lub na katorgę.

Stan taki długo trwać nie może. Nie można godzić się z tem, by na terenie jednego państwa istniało kilka systemów karnych, nie odpowiadających warunkom miejscowym, by w jednem państwie obowiązywały ustawy różne pochodzeniem i czasem powstania. Z radością przeto przyjęto powołanie do życia przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w roku 1919 Komisji Kodyfikacyjnej, której Sekcja Prawa Karnego ułożyć miała projekt kodeksu karnego dla Zjednoczonej Rzpltej Polskiej. Prace Komisji posuwały się szybko i w 1922 roku projekt był gotowy.

Przegląd Polski Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego Nr. 1 i 2, załącznik do zeszytu 1 (1922) zawiera m. in. Projekt przygotowawczy części pierwszej kodeksu karnego, uchwalony w trzeciem czytaniu przez sekcję prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, w układzie podkomisji redakcyjnej oraz projekt odrębny prof. Wacława Makowskiego, b. ministra sprawiedliwości. Powodem złożenia odrębnego projektu jest różnica poglądów autora na 1-o układ części ogólnej kodeksu karnego oraz na 2-o sposób ujęcia szeregu postanowień, które w części ogólnej mają być zawarte. Obydwa projekty są wynikiem kompromisu. Projekt Komisji jest bliższy jednak zapatrywaniom szkoły klasycznej, projekt prof. Makowskiego—szkoły obrony społecznej.

W artykule pierwszym (rozdział 1) obu projektów występuje odrazu na jaw owa różnica tez ich twórców co do sposobu ujęcia postanowień. Projekt w redakcji podkomisji daje określenie przestępstwa, profesor Makowski mówi o odpowiedzialności osoby za spełnienie czynów pod groźbą kary zakazanych. Albowiem z chwilą, kiedy godzimy się z tem, że nie należy karać przestępstwa, lecz zapobiec działaniu przestępnemu, kiedy od przestępstwa przechodzimy do zagadnienia przestępcy — byłoby rzeczą niekonsekwentną pozostać na stanowisku projektu w układzie podkomisji redakcyjnej i w kodeksie szczegółowo określać przestępstwo.

W rozdziale drugim p. t. „Przestępstwo" projekt komisji omawia sprawę odpowiedzialności. Tak więc art. 9 § 2 mówi o odpowiedzialności za skutek nieprzewidziany przy działaniu lub zaniechaniu, zabronionem pod groźbą kary. Na podstawie ustawy pociągnąć można do odpowiedzialności osobę, która przewidziała lub też mogła skutek ten przewidzieć. Dalej mowa jest o nieodpowiedzialności osoby, działającej w stanie, który nie pozwalał na rozpoznanie znaczenia czynu lub kierowania swem działaniem z powodu choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznej. Tak samo niema odpowiedzialności za działanie, podjęte pod wpływem przymusu fizycznego i psychicznego. Owe zasady projekt profesora Makowskiego nazywa wprost po imieniu, t. j. zasadami odpowiedzialności.

Usiłowanie (rozdział trzeci) karane jest łagodniej, niż dokonanie przestępstwa. Wychodzi się tu z założenia oceny kary według rozmiaru wyrządzonej szkody. Inaczej sprawę tę ujmuje w projekcie odrębnym prof. Wacław Makowski. Usiłowanie jest działaniem, zmierzającem bezpośrednio do urzeczywistnienia zamiaru przestępnego, nie dokonanem z powodu od sprawy niezależnego. Byłoby rzeczą niesłuszną oceniać odpowiedzialność na podstawie wydarzeń od sprawy tak niezależnych jak osiągnięcie przezeń upragnionego skutku przestępnego, albowiem osobiście sprawca uczynił wszystko, by czynu dokonać. Dlatego też lepiej brzmi artykuł 11 § 2 projektu odrębnego, że sąd może (nie musi!) złagodzić karę.

Projekt Komisji niepotrzebnie zajmuje się (rozdz. 4) określeniem podżegania i pomocnictwa: należy to pozostawić nauce prawa. Projekt odrębny wprost stwierdza odpowiedzialność za nakłanianie i dopomaganie do popełnienia przestępstwa taką samą, jak za wykonanie. Rozdział ten dobitniej i jaśniej uwydatnia myśl w redakcji prof. W. Makowskiego.

Nie bardzo dobrze brzmi art. 27 § 1. Zbrodnia wynika z winy umyślnej (rozdz. 5). Zasada to ogólnie przyjęta, że przez nieostrożność nie popełnia się zbrodni, ale myśl tę redagować należy inaczej. Prowadzi to bowiem do zbyt daleko idącej abstrakcji i ujęcia charakteru czynu przestępnego, do traktowania przestępstwa z pominięciem osoby sprawcy, który winien właśnie stać na pierwszym planie. Również nie tu jest miejsce na omawianie pytań co do terminu przedawnienia skargi prywatnej. Należy to raczej do procedury karnej, a już w kodeksie należałoby omawiać sprawę tę w rozdziale o przedawnieniu.

Przy zbiegu przestępstw (rozdz. 6) projekt komisji stoi na stanowisku kumulacji kar, przy zbiegu ustaw uznaje absorpcję. Projekt prof. Makowskiego wychodzi z zasady pochłaniania kar przy zbiegu zarówno przestępstw jak ustaw. Należy tu zaznaczyć, że przy zasadzie pochłaniania kar niema uprzywilejowania przestępcy, który popełnił więcej przestępstw tak samo, jak niema celowego osiągnięcia zamierzonej poprawy przy mechanicznem stosowaniu zasady łączenia kar. Toć na to stworzyły obydwa projekty misterną mazaikę kar i środków ochronnych; na to uznały szeroką władzę sędziego, by ten ostatni mógł wyrok dostosować do osoby sprawcy.

W systemie penitencjarnym karę śmierci (rozdział 7) uznaje projekt komisji jako zwyczajną karę zasadniczą — prof. W. Makowski dopuszcza istnienie kary śmierci tylko w czasie wojny i stanu wyjątkowego. Prof. Makarewicz (referat na IX posiedz. Wydziału karnego Komisji Kondyfikacyjnej tom I zeszyt 1, str. 147) uznaje już szereg wyjątków, od zasady stosowania kary śmierci. To jednak nie wystarcza. Śmierć należałoby wogóle usunąć, gdyż nie odpowiada ona wymogom kary. Wnioskowanie zaś o potrzebie wprowadzenia kary śmierci do kodeksu z tego względu, że Wydział Karny uznaje ją dla czasów wyjątkowych jest niewłaściwe. Przeciwnie członkowie Wydziału Karnego zgadzali się z tem, że kara śmierci jest narzędziem niezgrabnem i większość głosuje za nią, uważając tę karę za najlepszy środek odstraszenia (prof. Krzymuski) powszechnie dotychczas stosowany (sędzia S.N. Nowodworski). A wszak w zwykłym trybie życia można obejść się bez kary

śmierci, której stosowanie i tak nie powstrzymało przestępców od zbrodni, a zaniechanie nie wpłynęło na wzrost przestępstw (prof. Mogilnicki). Ludowi polskiemu obce jest okrucieństwo a Rzeczpospolita demokratyczna obejść się może bez zabijania z wyroku (prof. Makowski), którego omyłki proceduralnej nikt poprawić nie może (prof. Prądzyński). W sprawie wykonania kary śmierci projekty milczą. Ustawa postępowania karnego ustali, *kto* wykona karę: wojsko czy policja, jak nastąpi wykonanie, publicznie czy w miejscu zamkniętem i *sposób wykonania* kary: powieszenie, ścięcie lub rozstrzelanie. Obydwa projekty słusznie zarzucają podział kar więzienia na zwykłe i ciężkie; tak samo nie znajdujemy podziału kar niehańbiących na areszt i twierdzę. Zmianę tę przyjąć należy z zadowoleniem.

Kary dodatkowe (rozdz. 8) w obu projektach stanowią: utratę praw publicznych, obywatelskich honorowych, wykonywania zawodu, odjęcie praw rodzicielskich i konfiskatę.

Przy wymiarze kary (rozdz. 9) nadzwyczajne łagodzenie może mieć zastosowanie w wypadku 1) odpowiedzialności zmniejszonej, 2) nieświadomości co do bezprawności czynu, 3) przekroczenia granic obrony koniecznej. Prof. Makowski nie podaje wyliczenia okoliczności, które sąd ma brać pod uwagę, jako podstawę złagodzenia kary, uważając to za niepraktyczne i niemożliwe do ścisłego wykonania. Podwyższenie kary następuje w stosunku do recydywisty a do przestępcy zawodowego lub z nawyknienia także bez powrotu do przestępstwa.

Obydwa projekty uważają za niebyły wyrok orzekający skazanie warunkowe (rozdz. 10) jeżeli w czasie zawieszenia kary skazany sprawował się dobrze, aż do upływu terminu zawieszenia.

Kara uważa się za odbytą w wypadku warunkowego zwolnienia (rozdz. 11), jeżeli jego odwołanie nie nastąpi w przeciągu trzech miesięcy po upływie tej części kary, której skazaniec nie odcierpiał.

Z radością należy przywitać uwzględnienie przedterminowego zwolnienia, tego ostatniego etapu progresywnego systemu wykonywania kary więzienia. Decyzję w tej sprawie obydwa projekty słusznie powierzają władzy sądowej.

W sprawie postępowania z nieletnimi (rozdz. 12) projekt komisji zajmuje stanowisko kompromisowe między żądającymi tylko środków wychowawczych i poprawczych a tymi, którzy uznają dotychczas klasyczne pojęcie odpłaty, odmierzonej w stosunku do winy. W stosunku do nieletnich do lat trzynastu bez względu na rozeznanie, i w stosunku do nieletnich do lat siedemnastu, a działających bez rozeznania, stosuje się tylko środki wychowawczo-poprawcze. Nieletni od 13 do 17 lat, działający z rozeznaniem charakteru przestępnego czynu, ulega karze swoistej, zastosowanej według pojęć klasycznych do wielkości winy sprawcy. Zagadnienie poprawy jest i w tym wypadku do pewnego stopnia uwzględnione, albowiem sędzia podaje tylko ogólne granice terminu zamknięcia w zakładzie poprawczym: uwolnienie samo zależy od poprawy.

Sprawy nieletnich prof. Makowski nie porusza. Słusznie pozostawił to ustawom specjalnym. Kodeks Karny Powszechny tworzy się dla dorosłych.

Trudno zgodzić się z wtrąceniem między rozdziały, traktujące o warunkowem zwolnieniu (11) i środkach ochronnych (13) przepisów o nieletnich (12).

Do środków zabezpieczających (rozdział 13) zalicza projekt umieszczenie w zakładach leczniczych (niepoczytalnych), specjalnych zakładach dla alkoholików (pijaków), w domu pracy (próżniaków), w zakładzie dla niepoprawnych (recydywistów). Przestępstwa nałogowe w obu projektach zostały przeoczone.

Projekty uwzględniają przedawnienie (rozdz. 14) zarówno postępowania karnego, wydawania wyroku skazującego, jak i wykonywania kary.

Zatarcie skazania (rozdz. 15) możliwe jest po upływie dziesięciu lat od odbycia, darowania lub przedawnienia kary albo od uwolnienia z zakładu zabezpieczającego. Z chwilą wykreślenia z rejestrów karnych uważa się skazanie za niebyłe. Przepis ostatni ma wielkie znaczenie dla ustalenia recydywy. Projekt prof. Makowskiego nadto mówi o terminach przedawnienia w wypadku przestępstw ciągłych.

Przepis końcowy projektu komisji słusznie zastrzega, że przepisy części ogólnej kodeksu karnego mają zastosowanie do przestępstw, kar i środków zabezpieczających, przewidzianych w innych ustawach specjalnych (np. k. k. wojsk.), o ile ustawy te nie zawierają przepisów odmiennych.

Projekty polskie części pierwszej kodeksu karnego z r. 1922 wywołały żywą dyskusję wśród teoretyków i praktyków prawa w kraju i zagranicą np. broszura prof. Piotra Garraud p. t. Les avants projets polonais de 1922 sur la partie genérale d'un code pénal. Leur place dans le mouvement de reforme et de codification du droit pénal. Paris 1924; prof. Juljusz Makarewicz „Projekt Polskiego Kodeksu Karnego"; prof. Wacław Makowski „W sprawie przyszłego Kodeksu Karnego Polskiego"; prof. Schultze z Göttingen w tomie 68 czasopisma „Archiv für Psychiatrie" rozprawa p. t. Porównawcza psychjatryczna krytyka nowożytnych projektów kodeksu karnego; prof. St. Wituński „Unifikacja prawa karnego w Polsce" i in.

Obydwa projekty zajmują stanowisko pośrednie między szkołą klasycznej odpowiedzialności a obrony społecznej. Projekty wspomniane uwzględniają poglądy nauki prawa ostatniej doby i jak widzimy świat naukowy traktuje je bardzo poważnie. Projekt prof. Makowskiego jest nadto bardziej, przejrzyście i logicznie ułożony: są to może już zalety redakcji jednoosobowej.

Przez długi czas życie ujęte było w ramy prawa obcego pochodzenia i ustawa, zamiast odbijać ducha narodowego, była jego zniekształceniem. Obecnie jest już inaczej Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej zajmą się projektem, ale dopiero po uchwaleniu przez Komisję Kodyfikacyjną projektu w całości, a więc wraz z częścią omawiającą przestępstwa w szczególności, dotychczas niewykończoną. Część ogólna Kodeksu Karnego Polskiego była omawiana wyczerpująco na posiedzeniach Komisji Kodyfikacyjnej, której członkowie pracowali w warunkach nadzwyczaj trudnych. Wystarczy tu wspomnieć r. 1919 i 1920, okres wojny, walki o niepodległość polityczną; r. 1921 i 1922 dalszy ciąg zmagania się o byt gospodarczy państwa, zakończonego zaledwie w pierwszej połowie 1924 r.

Obecnie, w lepszych już warunkach, prace, miejmy nadzieję, potoczą się żywiej i projekt części szczególniej szybciej będzie wykończony, niż uchwalona w r. 1922 przez Komisję część pierwsza Kodeksu Karnego, zawierająca przepisy ogólne.

Karol Czałczyński.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH.

Położenie ekonomiczne Jugosławji.

Jugosławja, licząca 12.617.359 mieszkańców na przestrzeni 248.806 klm.², jest państwem przeważnie rolniczem. Przemysł jugosłowiański znajduje się dopiero na początkowym etapie rozwoju, z wyjątkiem północno-zachodniej części państwa, Słowenji. Przemysł cukrowy jednak istniał już przed wojną w południowej Serbji. Po zjednoczeniu przemysł ten rozwija się i obejmuje obecnie już osiem cukrowni; i to jednak jest niewystarczające, gdyż produkcja wynosi tylko 3000 wagonów rocznie, to znaczy, że pokrywa ona zaledwie część konsumcji krajowej. Brakujące dla ludności 9—12 tysięcy wagonów sprowadza się z Czechosłowacji. Jugosławja jednak w dziedzinie rozwoju i uniezależniania swego przemysłu w latach ostatnich pochwalić się może dużym postępem i wielu dodatniemi wynikami, chociaż długo jeszcze — wobec zdecydowanie rolniczego charakteru swego — skazaną jest na to, ażeby w bilansie swej gospodarki pod względem zaspokojenia przemysłowego kraju notować dosyć poważne minus.

Rolnictwem zajmuje się 85% mieszkańców i 90% całego obszaru Królestwa S. H. S. wykorzystano dla gospodarki, z czego 33% ziemi obsiano zbożem, 22% zajmują łąki i pastwiska, 41,8%—lasy, 2,2%—winnice. Na rodzinę składającą się z pięciu osób wypada więc 8—9 hektarów urodzajnej ziemi. Produkcja sama zaś — tak właśnie, jak i klimat, jest niejednakowy — nigdzie chyba w Europie nie jest w takim stopniu różnorodna, jak w poszcze-gólnych krajach Jugosławji. Obok żyta, kukurydzy i innych cerealji rosnących wszędzie na obszarze Jugosławji, południowa Serbja produkuje np. opjum, ryż i bawełnę, Dalmacja—oliwę, cytryny, pomarańcze, figi i t. d. Rozmaitość ta posiada wielką wartość pod względem ekonomicznym, gdyż poszczególne gatunki plonów uzupełniają się nawzajem i na wypadek nieurodzaju jednych lub drugich możliwą jest łatwiej ewentualna kompensacja. Przeprowadzenie projektowanej meljoracji kraju, obliczonej na 18 miljonów dolarów, wpłynie niezmiernie korzystnie na rozwój prawidłowej gospodarki, gdyż przysporzy ono 1.098.076 hektarów ziemi i podniesie produkcję o 61.500 wagonów na rok.

Wartość całej produkcji rolniczej w 1923 r. wyniosła — według danych, przytoczonych przez ostatnie oficjalne sprawozdanie kongresu Izb handlowych i Towarzystw eksportowych jugosłowiańskich — dwa miljardy denarów (100 denarów = 6,5 fr. szwajc.). Jednocześnie eksport z Jugosławji wynosił 35.000 wagonów żyta, 1.730 wagonów jęczmienia, 700 wagonów owsa, 30.000 wagonów kukurydzy, 2.000 wagonów bobu.

Jednym z najwybitniejszych produktów Jugosławji jest tytoń, znany w sferach fachowych ze swojego znakomitego aromatu oraz małej stosunkowo zawartości nikotyny. Produkcja tytoniu z roku na rok powiększa się; w 1923 r. wywieziono 4 miljony kg. wartości 200 miljonów denarów.

Nader poważnym czynnikiem ekonomicznym w życiu Jugosławji jest hodowla owocu. Same zbiory śliwek, z których wyrabia się tu doskonała marmelada i znana palona wódka—śliwowica, przynoszą około 8 miljonów metr. centnarów rocznie. W 1922 r. wywieziono 4.044 wagonów śliwek wartości 186 miljonów denarów, oraz 151 wag. marmelady. Wywóz śliwek w 1923 r. podniósł się do 5.500 wag. i marmelady do 170 wagonów. Głównymi konsumentami jugosłowiańskich śliwek przed wojną były Niemcy oraz kraje dzisiejszej Polski, gdzie w ostatnich latach znowu zaczyna się obudzać przedwojenne zainteresowanie jugosłowiańską produkcją owocową. Ogółem wywieziono owoców z Jugosławji w 1923 r. za 250 miljonów denarów.

Wybitnym przedmiotem produkcji gospodarczej Królestwa S. H. S. jest wino, dla jakości swojej ogólnie cenione, obecnie zaś z powodzeniem współzawodniczące na rynku europejskim z winami włoskimi i nawet francuskimi. Każdoroczna przeciętna produkcja wina oblicza się na pięć miljonów hektolitrów, wywieziono zaś w 1923 r. 2.050.000 hl. w cenie 718 milj. denarów.

Również hodowla bydła znakomicie jest rozwinięta i wywóz w tej gałęzi produkcji gospodarczej wynosił 2.180 miljonów denarów; przewyższając tym samym wartość eksportu zboża.

Na rozwój produkcji krajowej wogóle oddziaływa niezmiernie korzystnie łagodny, celowy i dodatni sposób rozwiązania kwestji agrarnej w Jugosławji, w wyniku którego naprz. w Bośni i Hercogowinie wyzwolono dotychczas już 111.103 rodzin z dawniejszej zależności od feudalnych begów, którym oddawać musieli czwartą nawet trzecią część zbiorów; wywłaszczona zaś ziemia z wielkich majątków w Chorwacji, Slawonji, Wojwodzinie i Macedonji podzieloną została dotychczas pomiędzy 210.912 rodzin chłopskich.

Życie gospodarcze Jugosławji kształtuje się coraz korzystniej i nabiera coraz bardziej form stałych. Pięć lat zjednoczenia i niepodległości zdziałało wiele; zwłaszcza zniszczone przez wojnę kraje Serbji zostały zupełnie już odbudowane i pod względem regularnego gospodarowania zabezpieczone. Intensywne te dążenia do szybkiej wewnętrznej konsolidacji państwa spowodowały w prawdzie z początku pewne niedomagania walutowe, konieczność powiększenia importu wytrąciła państwo na czas z równowagi finansowej. Obecnie jednak, po usuuięciu kryzysu ekonomicznego i po osiągnięciu przez ministra skarbu Stojadinowića równowagi budżetowej, wartość denara wzmocniła się i ustaliła, i możliwość realnej kalkulacji i sprężystego, solidnego życia gospodarczego zapewnia państwu szczęśliwy rozwój w przyszłości.

Vlastimil Mareś.

Stan gospodarczy Bułgarji.

Warszawski dziennik „Kurjer Polski", który w znakomicie redagowanem swem dziale gospodarczym podaje interesujące i ogólnie w sferach ekonomicznych cenione wiadomości, umieścił w tych dniach artykuł omawiający obecne stosunki gospodarcze w Bułgarji.

Bułgarja—pisze się tu między innemi—jako kraj par excellence rolniczy, w normalnych przedwojennych

warunkach wywoziła głównie swe produkty rolne, na pierwszem miejscu zboża i tytoń, za ogólną sumę 10 miljardów lewów, (nominalnie 100 lewów o 1.35 złot. rubla). Powojenna więc polityka gospodarcza miała przedewszystkiem na celu odbudowę rolnictwa, zaniedbanego podczas wojny, podniesienie jego wydajności i odzyskanie utraconych rynków zbytu. Przemysł tytoniowy jeszcze przed wojną znalazł się w ciężkim położeniu z powodu gwałtownego spadku cen. Obecnie spotyka się on z poważną konkurencją turecką, grecką i ukraińską, tak że z trudem tylko znajduje odbiorców. Wskutek tego ze zbioru tytoniu z r. 1921—1922 zostały w Bułgarji niesprzedane zapasy w ilości 12 miljonów kilogramów, wartości 2-ch miljardów lewów, a z roku ubiegłego 45 miljonów kilogramów.

Z konieczności więc zwrócono główną uwagę na produkcję i wywóz zboża i w tym kierunku osiągnięto poważne rezultaty. Jeszcze w r. 1921 zbiór zboża wynosił 59 procent przedwojennego (z 1911 r.), w r. 1923 dosięgnął już 79 procent. W roku ubiegłym Bułgarja zebrała 23.5 miljona cetn. metr. zboża, przy wydajności z hektara 11 cetn. a więc prawie przedwojennej, która wynosiła 11.4 cetn. Po zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych do wywozu pozostawało 4.5 miljona cetnarów, wywieziono jednak zaledwie 0.5 mil. cetn. z powodu braku odbiorców i znacznej konkurencji na rynkach wszechświatowych. Głównym przedwojennym odbiorcą bułgarskiego zboża był Konstantynopol z okolicami, obecnie rynek ten jest przesycony dostawami ukraińskiej i amerykańskiej mąki.

Wobec zastoju, który nastąpił, rząd stara się zwalczać kryzys, popierając przedsiębiorstwa górnicze i drobny przemysł wyrobów masowych.

Początek roku bieżącego nie przyniósł znaczniejszych zmian w położeniu. Wykaz handlu zagranicznego za styczeń wykazuje w tabeli przywozu na pierwszem miejscu wyroby włókiennicze, na drugiem metale i wyroby metalowe, na trzecim maszyny.

Stosunkom gospodarczym w Bułgarji poświęci „Kultura Słowiańska" szczegółową uwagę, i z sytuacją ekonomiczną kraju, z którym łączy nas wiele sympatji, czytelników zaznajamiać będziemy systematycznie.

Stosunki gospodarcze czeskosłowacko-polskie.

Wychodzące w Pradze czeskiej poczytne pismo informacyjne p. t. „Wiadomości Gospodarczego Związku dla Słowiańskiego Wschodu" (Zprávy Hospodarské Jednoty pro Slovansky Vychod) w ostatnim numerze z dnia 1 b. m. wśród innych artykułów swej bogatej fachowej treści ekonomicznej umieściły obszerny szkic informacyjny pióra radcy legacyjnego poselstwa polskiego w Pradze p. Aleksandra Dunajeckiego o gospodarczej sytuacji Polski a jej stosunkach ekonomicznych z Czechosłowacją. W znakomitem, fachowo ujętem streszczeniu obecnego położenia ekonomicznego w Polsce, autor, gdyż doskonale był wyjaśnił przeprowadzoną ostatnio przez rząd polski sanację skarbu i w następstwie tego coraz bardziej uregulowane stosunki gospodarcze kraju, poświęca kilka uwag sprawie obecnie coraz bardziej aktualnej, stosunkom gospodarczym czesko-polskim. Zaznacza zwłaszcza, że stosunki handlowe między Polską i Czechosłowacją były w r. 1923 mimo niekorzystnych warunków reglementacyjno-celnych w Republice Czeskosłowackiej a nadto walutowych w Polsce stosunkowo dość silnie rozwinięte.

Bilans handlowy wykazuje, według dat opublikowanych przez czeskosłowacki państwowy Urząd statystyczny aktywum z górą 20 miljonów koron czeskich na korzyść Polski. Na aktywność bilansu wpłynął wywóz z Polski surowców i półfabrykatów, podczas gdy Czechosłowacja dowoziła do Polski głównie artykuły przemysłowe.

Najważniejsze miejsce w dowozie z Polski do Czechosłowacji zajmują: węgiel kamienny, produkty naftowe, benzyna, smary, parafina, drzewo budulcowe i użytkowe, drzewo obrobione, materjał tarty, len surowy, konopie surowe, cynk, ołów, sól przemysłowa, soda kalcynowana, soda żrąca, nasiona, chmiel, drób żywy, fasola, szczecina, szmaty, pierze, terpentyna. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje dowóz z Polski do Czechosłowacji maszyn tekstylnych.

W wywozie z Czechosłowacji do Polski występują następujące artykuły: skóra spodnia i na pasy popędowe, żelazo surowe i półfabrykaty, koks, przędza bawełniana, tkaniny bawełniane, przędza wełniana, żelazo i stal, rury i walce, blacha i rury, drzewo budulcowe, następnie należy wymienić wyroby włókiennicze wszelkiego rodzaju, papier i wyroby papierowe, futra, wyroby ceramiczne, z porcelany i szkła, maszyny wszelkiego rodzaju, motory elektryczne i artykuły instalacyjne, instrumenty muzyczne, wyroby chemiczne i t. d.

W pierwszej połowie b. r. stosunki handlowe czesko-polskie uległy przeobrażeniu, będącemu następstwem kształtowania się sytuacji finansowej i gospodarczej w Polsce.

Wskutek podniesienia się poziomu cen na rynkach polskich, dla towarów czeskosłowackich utworzyła się korzystniejsza, jak dotąd podstawa kalkulacyjna i konkurencyjna dla zbytu w Polsce.

Produkty przemysłu czeskosłowackiego poczynają silniej wnikać do Polski, ożywia się handel wzajemny wskutek poprawienia się konjunktury, a także wskutek zmian polskiej polityki celnej, której wytyczną obecnie jest, przy ochronie własnego przemysłu, wywołanie na rynku wewnętrznym rozbrojenia napięcia między cenami towarów, siłą kupna i wysoką wartością złotego, któreto napięcie wywołała waloryzacja.

Polityka ta znajduje wyraz w daleko idących ulgach celnych przy dowozie artykułów przemysłowych, niezbędnych dla pierwszego zapotrzebowania.

W tych warunkach powstają w Polsce korzystniejsze szanse zbytu, także i dla czeskosłowackich artykułów przemysłowych, z drugiej strony zaś spadek cen ziemiopłodów i zwierząt rzeźnych w Polsce, przy równoczesnym częściowym uwolnieniu tych produktów na wywóz, otwiera w Polsce tanie i dogodne rynki zakupu płodów rolniczych i hodowlanych wszelkiego rodzaju dla przemysłu przetwórczego i dla konsumcji w Czechosłowacji.

Nakoniec omawia p. Al. Dunajecki jeszcze i sprawę o wielkiej dla sfer handlowych doniosłości, sprawę wyrównania wierzytelności czeskosłowackich w Polsce. Życzyć należy, aby ta energicznie i skutecznie prowadzona akcja została w duchu ugodowym przeprowadzona, gdyż utworzy ona niewątpliwie jeden z głównych kamieni węgielnych pod dalszy rozwój przyszłych wzajemnych stosunków gospodarczych czeskosłowacko-polskich.

PRZEGLĄD PRASY.

Z życia Polaków zagranicami kraju.

W tych dniach odwiedził Warszawę wybitny polski działacz społeczny i redaktor jednego z najpoczytniejszych pism socjalno-demokratycznych ze Śląska czeskiego, który udzielił prasie stołecznej wyczerpujących informacji o obecnym stanie rzeczy w tej dzielnicy. Interesujące pod tym względem wiadomości ogłosił zwłaszcza *„Kurjer Warszawski"* z dnia 15 b. m. Dowiadujemy się z nich szereg ciekawych danych o życiu mniejszości polskiej w Czechosłowacji, o której nieraz dochodzą społeczeństwo wiadomości, jak widać z niniejszych enuncjacji „K. W." nierealne nieraz tendencyjne lub przesadzone.

Od czasu, — pisze się w artykule wspomnianym — gdy ministrem oświaty został p. Bechynie, przyjaźnie usposobiony dla polaków, stosunki te znacznie poprawiły się. Stotysięczna ludność polska posiada 103 powszechne szkoły publiczne i dwie szkoły wydziałowe publiczne, utrzymywane przez państwo. Niezależnie od tego działa „Macierz szkolna w obrębie Czechosłowacji", która swoim kosztem utrzymuje 5 szkół wydziałowych, 5 szkół ludowych, 8 ochronek, 1 gimnazjum realne, 10 szkół uzupełniająco-przemysłowych, oraz 3 kursy szycia dla dziewcząt, jak również bursę dla uczniów gimnazjum, gdzie mieszka 70 ubogich uczniów. Budżet Macierzy, wynosi 2.000.000 koron czeskich rocznie. Fundusze te pochodzą ze składek, jednak rząd czeski udziela subwencji w wysokości 400.000 k. cz. rocznie. Subwencję tę przeznaczono dotąd na gimnazjum. Jednakże ponieważ polskie gimnazjum w Orłowie, liczące 500 uczniów, zostało zrównane w prawach z gimnazjami rządowymi i przejdzie na koszt rządu, więc w przyszłym roku subwencja będzie przeznaczona na inne rodzaje szkolnictwa. Subwencja ta ma być przytem znacznie podniesiona: z 400.000 k.cz. na 1.800.000 k.cz. co pozwoli Macierzy po wakacjach otworzyć jeszcze 3 nowe szkoły wydziałowe, 3 nowe szkoły ludowe oraz 4 ochronki. Oprócz tego otwarty został polski oddział seminarjum nauczycielskiego w Ostrowie, jak również studjuje w Pradze kilku młodych profesorów na koszt Macierzy. Dopływ świeżych sił nauczycielskich do szkolnictwa polskiego jest zapewniony.

Również pod względem materjalnym sytuacja, jak ze sprawozdania „Kur. Warsz." wnioskować można, przedstawia się nieźle. Przemysł metalowy idzie całą parą, w górnictwie jest mały zastój. Wogóle Czechosłowacja przebyła już większą część kryzysu. Kryzys ten przeszedł względnie łagodnie, gdyż bezrobotni otrzymywali po 8 kor. dziennie dla żonatych, 5 kor. dla samotnych przez cały czas. Bezrobotnych jest obecnie 70.000, we wrześniu 1922 r. było 600.000.

Polskie instytucje gospodarcze, a szczególniej kooperatywy spożywcze świetnie rozwijają się. Obrót tych kooperatyw w roku zeszłym wynosi 33 miljony koron, posiadają one własną hurtownię dzielnicową, która jednak niestety organizacyjnie związała się z ogólno-krajową hurtownią kooperatyw niemieckich.

W dalszem zwraca informator śląski uwagę na pewne niedomagania administracji, które dałyby się usunąć, gdyby nareszcie zawarto traktat handlowy i wogóle inne, potrzebne do współżycia czesko-polskiego, traktaty. Około 80.000 polaków, zamieszkałych na Śląsku czeskim dotąd niema prawa obywatelstwa czeskosłowackiego, a to właśnie dlatego, że niema odpowiedniego traktatu czesko-polskiego. Zawarcia tych traktatów gorąco życzy sobie ludność polska Śląska czeskiego, gdyż on ostatecznie ustabilizuje jej sytuację, da możność domagania się wszystkich praw kulturalnych i narodowych, jak również utrwali byt świetnie rozwijających się instytucji polskich.

Prasa polska o sprawach słowiańsklch.

Świetnie redagowany warszawski ilustrowany tygodnik *„Świat"*, poświęcił jeden z ostatnich numerów (27-my) prawie w całości Ukrainie. W Polsce obok Ukraińców — obywateli polskich, zamieszkujących rozległe połacie kraju na wschodniej rubieży państwa, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, osiadła spora garść uchodźców ukraińskich, a między nimi szereg osobistości bardzo wybitnych. Jest więc rzeczą naturalną, że interes społeczeństwa polskiego zwraca się ciągle ku tym współobywatelom, czy to stałym, czy też owym tymczasowym, z szczerem dążeniem do bliższego poznania się z życiem ich, historją—tak ściśle z dziejami Polski związaną— z ich kulturą oraz dążeniami narodowemi, oświatowemi i społecznemi. Temu zainteresowaniu dobrze przysłużyła się inteligentna i sprężysta redakcja „Świata", umieszczając szereg artykułów, pióra najwybitniejszych działaczy ukraińskich i polskich jak np. Artura Śliwińskiego, Jana Tokarzewskiego-Karaszewicza, Leona Wasilewskiego, S. Stempowskiego i innych, które są rzeczywiście źródłem bogatych i wyczerpujących informacji i stanowią rzetelny krok na drodze wzajemnego zbliżenia dwuch tak bardzo sobie bliskich narodów.

*

„Wiadomości Literackie" w ostatnich numerach przyniosły szereg nader interesujących wiadomości z życia kulturalnego współczesnej Rosji, zwłaszcza zaś wiele ciekawych informacji teatralnych. Przegroda, która pod względem politycznym oddziela życie nasze od życia Rosji, niepozwoliła ogółowi społeczeństwa naszego zapoznać się z prawdziwem obliczem współczesnych dążeń i pracy kulturalnej w tym kraju wszelkich nieprawdopodobieństw i możliwości. Tem chętniej doczytujemy się autentycznych wiadomości, podanych nam przez objektywnych i dobrze poinformowanych sprawozdawców tego cenionego ogólnie tygodnika. — W numerze 28-ym drukował znakomity kompozytor, p. Karol Szymanowski, swoje interesujące wrażenia z wielkiego międzynarodowego festiwalu muzycznego w Pradze czeskiej

*

Praski festiwal muzyczny oraz połączony z nim zjazd Międzynarodowego Związku Muzyki Nowoczesnej omawia również szeroko i fachowo redaktor miesięcznika *„Rytm"* p. W. Elektorowicz. Podkreśla on znaczenie zjazdu, pisząc, „że idea współżycia narodów mająca na gruncie politycznym swoje źródło w Lidze Narodów, musi mieć i swój odpowiednik w dziedzinie artystycznej. Że zaś muzyka najbardziej się nadaje do wzajemnej wymiany i przetopienia odrębnych kultur w wielki dzwon pobudzający rozwój duchowy ludzkości, jest rzeczą zupełnie jasną".

*

Ogólnym rozwojem i bieżącemi sprawami teatrów słowiańskich zajmuje się wybitnie tygodnik *„Życie teatru"*, poświęcony polskiej kulturze teatralnej. W ostatnim — lipcowym — numerze omawia wybitny znawca teatru rosyjskiego p. Eugenjusz Świerczewski nowe dzieło N. N. Jewreinowa, wydane przez wydawnictwo „Akademja" w Leningrodzie (Petersburgu) p. t. „Azazel i Djonizos. O pochodzeniu sceny w związku z początkami dramatu u Semitów". — W tym samym numerze bardzo interesujący fachowy artykuł uczonego ukraińskiego prof. Dymitra Doroszenki o „Teatrze ukraińskim", jego rozwoju i ogólnem położeniu przed wojną światową, podczas rewolucji i rządów Skoropadzkiego, oraz w czasach ostatnich, które znaczą upadek teatru ukraińskiego. „Prawie dwuletni okres nieprzerwanej wojny i ruiny, który nastąpił po upadku państwa ukraińskiego z końcem roku 1918 — pisze prof. Doroszenko — zniszczył wszystkie świetne poczynania. Wszystkie już zorganizowane trupy rozpadły się, artyści rozpierzchli się na wszystkie strony z głodnego Kijowa, i obecnie ukraińskiego teatru w ścisłem tego słowa znaczeniu niema. Oficjalny bolszewicki rząd utrzymuje t. zw. „Proletarskyj Teatr", którym zarządza galicyjski Ukrainiec Kurbas. On to swe eksperymenty w dziedzinie sztuki i swe poszukiwania „nowych dróg" posuwa tak daleko, że uczestnicy tych widowisk czasem nie wiedzą, czy znajdują się w teatrze, czy w cyrku. Tak więc gdy w Moskwie istnieją i rozwijają się dawne zasłużone teatry, dramatyczny i opera, w których wystawiają na nowo wystudjowane utwory Ostrowskiego lub Wagnera, na Ukrainie działa tylko jeden, doprowadzony do skrajności, „nowy" teatr. ...Stary ukraiński teatr, który miał za sobą bardzo ładną tradycję i który już stał na progu nowego, bujnego rozkwitu, zamarł zupełnie...".

Na marginesie części literackiej „K. Sł".

W dzisiejszym numerze „Kultury Słowiańskiej" „odcinek" literacki poświęcamy przedstawicielom literatury najmniejszego z narodów słowiańskich, Serbów Łużyckich. Literatura łużycka nie istnieje od dziś ani od wczoraj, i zdążyła wytworzyć pokaźny szereg dzieł, mimo że rozwój jej—wobec skierowania całej prawie uwagi inteligencji narodu na pracę narodowo-oświatową, na podtrzymywanie wśród ludu uświadomienia narodowego i oporności wobec grożącego mu stale potopu niemieckiego — postępował w tempie o wiele powolniejszym niż u narodów, korzystających od dawna już ze swobodnego rozwoju kulturalnego.

Pierwszym prawdziwym poetą łużyckim, a ściśle mówiąc: górnołużyckim, właściwym twórcą poezji serbskiej w Łużycach jest *Handrij Zejler* (1804— 1872) „Miłość ludu serbskiego — tak charakteryzuje twórczość jego tłumacz poezji Zejlera na język czeski, znany obrońca Łużyczan na forum europejskim Adolf Czerny — ukochanie życia jego, powaby natury, wśród której lud ten żyje, cierpi i się weseli, religijność, która jest przecież wybitnym rysem charakteru ludu serbskiego, prócz tego jednak i zdrowy humor, czasami przechodzący w satyrę — oto właśnie są zasadnicze pierwiastki poezji Zejlera. Był on przedewszystkiem lirykiem, i liryzm góruje nawet w jego utworach epicznych i w eksperymentach dramatycznych". Najwybitniejszem dziełem jego jest poemat „Poczasy"; prócz tego ogłosił szereg tomów różnych poezji, pieśni ludowych, balad, oraz utworów humorystyczno-satyrycznych.

Jako objaw charakterystyczny dla środowiska, w którem Zejler tworzył, zaznaczyć warto, że aż do lat 40-tych zeszłego stulecia utwory największego tego w swoim czasie poety łużyckiego rozpowszechniane być musiały — w odpisach. Ogłaszanie jego poezyj drukiem rozpoczęto dopiero w roku 1842.

Obok Zejlera poetą nowszej epoki jest drugi wielki pisarz łużycki, *Jakób Bart-Ćišinski* (1856—1909). Jest on o wiele już nowocześnicjszy: kontemplacyjny, indywidualny, swojski. Co do treści poezja Ćišińskiego jest przedewszystkiem patrjotyczną, coraz bardziej energiczną i płomienną. Prócz tego odzywają się w niej bardzo subtelne, głębokie refleksje i nastroje z natury i z życia wewnętrznego, uczuciowego, w utworach zaś późniejszych nastroje misticzne i religijne rozważania. Sposób poetycznego wyrażania się jest u Ćišinskiego zgoła inny, bogatszy, bardziej rozwinięty niż u Zejlera i jego epigonów. Wydał on szereg tomów poezji oraz dramat wierszem p. t. „Na Hrodźisku". Napisał również kilka utworów prozą, oraz studjów o literaturze łużycko-serbskiej. Z szeregiem literatów i działaczy oświatowych polskich łączyły Ćišinskiego węzły szczerej przyjaźni.

*

Obok poezyj łużyckich, podajemy w dziale literackim dzisiejszego numeru czytelnikom „K. Sł." również drobny, a przepiękny utwór młodego poety ukraińskiego. Jest on nietylko echem niedawnych harcerskich zjazdów, lecz przedewszystkiem poetyckiem, o wielkiej wartości literackiej, odbiciem nastrojów dzisiejszej Młodej Ukrainy, szczerze i systematycznie dążącej ku szczytom kulturalnego bytu narodowego.

OD WYDAWNICTWA.

WPanów, którzy otrzymują nasze pismo, prosimy o łaskawe *uregulowanie prenumeraty za I kwartał* w kwocie 6 zł., z zagranicy 7 zł. 50 gr., pod adresem administracji „Kultury Słowiańskiej".

Ażeby ułatwić czytelnikom naszym otrzymywanie i prenumeratę „Kultury Słowiańskiej", przystępujemy do organizacji sprzedaży pisma naszego w księgarniach tak w Warszawie jak zwłaszcza na prowincji.

Obecnie można kupować i prenumerować „Kulturę Słowiańską" w następujących księgarniach:

w *Warszawie:* w Księgarni *E. Wende i S-ka* („Ignis") Krakowskie Przedmieście № 9.
w Księgarni *„Ogniwo"* — ul. Sienkiewicza № 6.
w *Płocku:* w Księgarni *Edw. Trautmana* — ul. Kolegjalna № 4.
w *Toruniu:* w Księgarni *Jana Wojciechowskiego* — Nowy Rynek № 4.
oraz w

Administracji „K. Sł."
Warszawa, Sienna № 8 m 19.

Wydawca: „Reklama", Księgarski Dom Komisowy, Sp. z ogr. por. — **Warszawa, ul Królewska 1. Nr. telefonu 306-94.**
Konto czekowe P. K. O. 8784.

Redaktor Naczelny: Adolf Bogusław Dostal. **Komitet Redakcyjny:** L. Osiński, Z. Ruczyński.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5 — 7 popoł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Sienna 8 m. 19.

Numer pojedyńczy 1 złoty. Prenumerata kwartalna (z przesyłką pocztową) — 6 zł. zagranicą 7 zł. 50 gr.

Odbito w drukarni J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika № 34. Tel. 407-50.

TOW. WYDAWNICZE „IGNIS" (E. Wende i S-ka)

Warszawa, Krak.-Przedmieście 9

POLECA UTWORY NASTĘPUJĄCYCH AUTORÓW POLSKICH:

Powieści

	Zł. gr.
Bandrowski-Kaden J. Generał Barcz	5.50
— Wakacje moich dzieci	3.—
Choynowski Piotr. Kij w mrowisku.	3.—
Dygasiński A. Łabędzia woda	1.60
— Robinson polski	5.50
— Wielkie łowy (opr.)	8.—
Iwaszkiewicz J. Hilary syn buchaltera	3.50
— Legendy i Demeter.	2.—
— Ucieczka do Bagdadu	2.—
Nałkowska-Rygier Z. Charaktery	1.60
— Romans Teresy Hennert	4.—
Norwid C. K. Autoportret	2.50
— Promethidjon	1.50
Słonimski A. Torpeda czasu	4.—
Sosnkowski J. Dom filozofów	4.—
Strug A. Kronika Świeciechowska	4.—
— Mogiła nieznanego żołnierza	5.20
— Odznaka za wierną służbę	2,60
— Pieniądz	5.20
Wańkowicz M. Strzępy epopei	3.—
Winawer B. Księga Hioba	1.—

Poezje

	Zł. gr.
Iłłakowicz J. K. Śmierć Feniksa	1.—
Iwaszkiewicz J. Dionizje	1.60
Karski G. Gra	3.—
Karski Z. Musujący poranek	1.—
Lechoń J. Karmazynowy poemat	1.60
Niedziałkowska-Dobaczewska W. Wilno	3.—
Podhorski-Okołów L. Droga do Emaus	—.50
Przysiecki F. Śpiew w ciemnościach	1.20
Słonimski A. Godzina poezji	2.60
— Droga na Wschód	1.80
Tuwim J. Czyhanie na Boga	3.—
— Poezyj tom 4	2.—
— Siódma jesień	2.60
Wierzyński K. Wiosna i wino	2.40
— Wielka Niedźwiedzica	2.60

Wydawnictwa polityczne i społeczne

	Zł. gr.
Askenazy Sz. Uwagi	16.—
Bukowiecki St. Polityka Polski Niepodległej.	4.50
Daszyńska-Golińska Z. Praca (Zarys ustawodawstwa o ochronie pracy)	6.—
Grabowski E. Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych	6.—
Hołówko T. Oficer polski	1.—
Jaroszyński M. Samorząd terytorjalny w Polsce	5.—
Młynarski F. Walka o naprawę skarbu	3.–
Piłsudski J. Wspomnienia o Gabryelu Narutowiczu	1.50
— O wartości bojowej Legjonów	1.50
— Rok 1863	1.20
Piłsudski i Miles. Naczelni wodzowie	2.50
Rykten. Polska w polityce światowej	1.50
Studnicki W. Zarys państw Bałtyckich	w druku
Skrzyński Wł. Polska a pokój	7.—
Wojciechowski St. Kooperacja w rozwoju historycznym	4.—

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50